Nr. 209. Lwów — Czwartek dnia 14 Września 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julinsz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zmiany w ministerstwie.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zgodnie wypowiadają zapatrywanie, że dymisya dr. Hartla i br. Calla znamionuje dążenie br. Gautscha do utworzenia w przyszłości gabinetu parlamentarnego. Kiedy się to stanie — nikt nie umie powiedzieć, a zdanie, wypowiedziane przez nas wczoraj, że skoro zamianowano bezzwłocznie na ich miejsce kierowników ministerstwa oświaty i handlu a zarazem nadano im godność tajnych radców, to ta przyszłość nie jest tak blizką, — znajduje potwierdzenie i w kołach polityków polskich.

Wedle najnowszych doniesień gdy przemiana gabinetu urzędniczego br. Gautscha na gabinet parlamentarny dokonaną będzie, ustąpi jeszcze także minister skarbu dr. Kosel a i teka ministra dla Czech przejdzie z rąk dr. Randy w ręce któregoś z młodoczeskich polityków.

Ustąpienie obecne dr. Hartla tłumaczą tem, że nie chciał on przed parlamentem, mającym teraz zebrać się na krótką sesyę, stawać ze względu na ataki, jakieby się nań z różnych stron posypały. W obecnej dobie, gdy idea narodowa wyrodziła się w jaskrawy nacyonalizm, nie sposób w krajach o mięszanej ludności zadowolić pod względem szkół jednych, bez wywołania niechęci u drugich. Sprawa włoskiego uniwersytetu, polskich i czeskich paralelek seminaryum nauczycielskiego na Śląsku, uniwersytet czeski w Bernie itd. to kwestye, które w chwili zebrania się parlamentu mogły dać impuls do wybuchów i przeciw ministrowi oświaty i przeciw całemu gabinetowi. Dr. Hartel, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, kochający naukę i jej oddany a od polityki stroniący, nie chciał być narażonym na ciosy a i br. Gautsch pragnął sprowadzić ataki do jak najsłabszej miary i zgodził się na ustąpienie ministra Hartla, którego działalność na polu oświaty w Austryi, bądź co bądź, chlubnie zapisaną zostanie.

Neue fr. Presse ustąpienie dr. Hartla a przy tej sposobności i br. Calla tłumaczy doskonale jednem zdaniem: „Stronnictwa w izbie nowych kierowników ministerstwa oświaty i handlu powitają życzliwie, — naturalnie z rozmaitych powodów: jedni dlatego, że są oni nowymi, inni, że są tylko kierownikami a nie ministrami."

Listy z Warszawy.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Warszawa 11 września.

(Ilość posłów do dumy. — Sprawa szkolna.)

Wedle relacyj dzienników rosyjskich komisya hr. Solskiego nie załatwiała wcale sprawy ilości członków Dumy z Królestwa Polskiego, wychodząc z założenia, że sprawa ta została już przesądzona przez komitet ministrów, który oznaczył, że w prowincyach kresowych jeden deputowany ma być wybierany na 350.000 ludności, gdy w guberniach wewnętrznych normę tę oznaczono: 1 na 250.000.

Wczoraj gubernator wojskowy warszawski gen. Olchowskij zwołał naradę dyrektorów gimnazyów i rektorów dwóch wyższych zakładów naukowych. Narada trwała do późnej nocy. Rezultat oczywiście dotąd nie wiadomy. Widoczne jednak, że i rządowi o załatwienie tej palącej kwestyi chodzi. Na to jednak, aby ją choć częściowo załagodzić, należy przedewszystkiem, aby władza sama okazała lojalność, do czego niczego więcej nie potrzeba, jak wypełnienia ścisłego wyraźnego postanowienia komitetu ministrów w sprawie prywatnych zakładów naukowych. Tego dotychczas nie zrobiono, a wszystko, co się w tym kierunku stało, polega na kołowaniu i tumanieniu różnych ministeryów, bez żadnego rezultatu.

Michał.

Z Litwy.

Koresp. „Gaz. Nar.".

Wilno 10 września.

(*Kuryer litewski.* — Polski pesymizm a rzeczywistość. — Hr. Tyszkiewicz skazany na deportacyę. — Słodkie słowa a brak czynów.)

We czwartek ma się ukazać pierwszy numer *Kuryera litewskiego* — po 43-letniej przerwie, w ciągu której nie tylko nie widzieliśmy drukowanego słowa polskiego, ale pamiętamy niedawne czasy, kiedy plakatami zabronione było mówić po polsku, pod karą policyjną. Pomimo to prenumerata na *Kuryer litewski* nie idzie sporo. Dotychczas stałych prenumeratorów nie opłaciło więcej nad czterystu kilkudziesięciu. Według rachunku prawdopodobieństwa dobrze będzie, jeśli na początek prenumerata dojdzie do tysiąca.

My Litwini jesteśmy praktyczni. Większość chce się przekonać, jakie będzie nowe pismo. Jeśli nie odpowie warunkom, na tandetny patryotyzm nikt nas nie złapie. Piękne a nawet bogate urządzenie redakcyi nic nas nie obchodzi, przedewszystkiem pismo samo powinno być dobre. Wilno i Litwa ma prawo tego żądać, a wtedy dawna, dobra sława Litwinów, że lubili czytać, gazety swe prenumerowali a książki kupowali, natychmiast się odnajdzie. Tylko wyzysku, pod jakimkolwiek pozorem, nie znosimy. Na powodzenie też nie może liczyć gazeta, gdyby miała być wyrazem pewnej koteryjki. Jeśli dobrze odczuwam obecne położenie, osoba głównego wydawcy i koncesyonaryusze pisma nie cieszą się zbytnią popularnością — i to również jest przyczyną niewielkiego dotąd poparcia.

Czytałem w gazetach rosyjskich skargi na polski sceptycyzm, który wierzyć kazał, że hr. Wład. Tyszkiewicz został skazany na deportacyę do Archangielska. Tymczasem skazanie to jest najzupełniejszym faktem. Dzięki tylko przyjaciołom wileńskim uzyskał hr. T. pozwolenie na wyjazd za granicę i to na 24 godzin, zanim nadszedł rozkaz deportacyi. Widocznie chciano go się pozbyć z kraju. Za co? trudno jaśniej określić. Hr. T. bawi obecnie w Abazyi.

Śmieszne jest owo utyskiwanie na nasz polski „pesymizm" ze strony pewnej części prasy rosyjskiej, piszącej bardzo głośno o braterstwie słowiańskiem, zapomnieniu uraz itp. Kto wie, czy p. adwokat Bouffałł w artykule swym co do kwestyi szkolnej, umieszczonym niedawno w *Gaz. polskiej*, nie miał racyi, że te hymny na cześć przyjaźni, której skutków nie widać, są szkodliwsze i więcej bałamucące, aniżeli szczera niechęć, jaką nam okazuje *Nowoje Wremia* lub nawet *Moskowskija Wiedomosti.* — Może który z koroniarzy na to się schwytać pozwoli; my Litwini za dużo cierpieliśmy, abyśmy się na słodkie słowa bez istotnych dowodów złapać pozwolili.

T. L.

Z pod zaboru pruskiego.

(Ks. arcyb. Stablewski co do języka nauki przygotowawczej do Sakramentów św. — Upadek Brejskiego i zagrożony wybór Korfantego. — Niezwykły zakaz zebrania towarzyskiego.)

Władze świeckie poczęły od urzędników Polaków i osób zależnych żądać, aby dzieci ich przygotowywały się w języku niemieckim do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Wobec tego wkraczania w kompetencyę władzy duchownej i narażania sumień rodziców, a lekceważenia religijnego wychowania dzieci, widział się zmuszonym ks. arcybiskup Stablewski do wydania kurendy, w której między innemi powiada: „Tylko w wypadkach wątpliwych co do narodowości mają rodzice decydować, w jakim języku ich dziecko do Sakramentów św. ma być przygotowane. W wypadkach zaś, gdzie narodowość rodziców i dziecka nie ulega żadnej wątpliwości, decyduje o tem sam pasterz dusz, mianowicie, gdyby mu wiadomem było, że inaczej decydujący rodzice czynią to przeciw swemu przekonaniu, pod jakimkolwiek pozorem lub naciskiem zewnętrznym. Przygotowanie do Sakramentów św. należy wyłącznie do Kościoła i to tylko do mojej kompetencyi, dlatego wobec zbliżających się znów lekcyj przygotowawczych do Sakramentów św. uważam sobie za obowiązek upomnieć, aby najświętsza ta chwila w życiu każdego dziecka katolickiego którejkolwiek narodowości nie była n a d u ż y w a n ą do jakichbądź ubocznych celów. W j ę z y k u o b c y m n i e z d o l n e jest żadne dziecko przygotować się należycie na tę ważną chwilę, jaką jest dla niego pierwsza spowiedź i pierwsza komunia św., a tem mniej w obcym języku pod przymusem się spowiadać z największych tajników serca. Wobec groźnych antyreligijnych prądów, nie tylko wielebne duchowieństwo nasze, ale i świeccy dobrej woli mężowie winni rozumieć znaczenie wychowania religijnego i starać się o utwierdzenie wiary, przedewszystkiem w tej najdelikatniejszej i najtkliwszej duszy dziecięcej".

Należy mieć nadzieję, że okólnik ten ks. arcybiskupa, tak spokojny ale stanowczy, położy tamę zapędom germanizacyjnym bodaj w przygotowywaniu dzieci do Sakramentów św.

Gazeta toruńska obszernie omawia upadek kandydatury p. Brejskiego, dowodząc, iż nastąpił on skutkiem późnego zabrania się komitetu wyborczego do roboty, nie utworzenia dawniej jeszcze Towarzystwa wyborczego. Także i wyborowi p. Korfantego nie wróżą pisma wielkich szans w dniu 12 października. P. Korfanty za wiele ufał w swoje siły i za wiele wrogów zrobił sobie na Śląsku. Założył *Górnoślązaka*, aby zabić *Katolika* i zszeregować wszystkie siły narodowe Górnego Ślązka około siebie. Po krótkim atoli czasie widział się zmuszonym wystąpić z *Górnoślązaka* i przeciw niemu znowu stworzył *Polaka* i tak samo z *Górnoślązakiem* prowadzi wojnę, jak z *Katolikiem*. Wprowadził więc rozdwojenie w własny obóz, a zważywszy, że gruntownie odstręczył koła centrowe, a sam stracił jeszcze socyalistów, których głosami głównie został wybrany, przypuszczać należy, że stronnicy p. Korfantego na Górnym Ślązku znacznie się musieli przerzedzić i jest obawa wielka, czy wszelkie usiłowania, podjęte dla jego ponownego wyboru, nie pójdą na marne.

Jak konstytucya wykonywaną jest w w. ks. Poznańskiem dowodzi drobny wprawdzie ale charakterystyczny wypadek. Oto p. Szuman z Gołuchowa zaprosił liczniejsze grono pań i panów do parku, chcąc równocześnie pokazać gościom swoim zbiory zamku. Dowiedziała się o tem rejencya i na dzień przed tem zebraniem towarzyskiem otrzymał p. Szuman telegram z Poznania, że — „z powodu cholery gości przyjąć mu nie wolno".

Korespondencye.

Paryż 8 września.

(Kongres Wolnej Myśli.)

Kongres tzw. „Wolnej Myśli" (pisaliśmy o nim onegdaj i wczoraj — *Przyp. Red.*), szumnie od szeregu miesięcy zapowiadany, przechodzi obecnie w Paryżu prawie bez wrażenia, a nawet prasa tzw. wolnomyślna nie poświęca mu tyle uwagi, ile było do przewidzenia. W kongresie uczestniczy około 500 osób. Jak na zjazd międzynarodowy — liczba to bardzo skromna, zwłaszcza, gdy się zważy, że liczebnie przeważają Francuzi, a szczególniej miejscowi rewolucyoniści i socyaliści, mężczyźni i kobiety.

„La libre pensée" nie jest bynajmniej wyrazem myśli swobodnej. Jestto zbiorowisko niedowiarków, a biada temu, ktoby się ośmielił wyjawić swą myśl, że np. wierzy, że wyznaje tę lub ową religię. Nie dopuszczonoby go do słowa, wyrzuconoby go z zebrania w imię... wolnej myśli.

Ludzie ci, którym we wszystkiem przewodzi frazes, szczególniejsze mają zamiłowanie do pustych demonstracyj, wstrętnych swą brutalnością i w gruncie rzeczy bezcelowych, a samym „wolno myślnym" nie przynoszących pożytku. Przed rokiem chcieli oni urządzić antykatolicką demonstracyę w samym Rzymie, mianowicie przed statuą osławionego Jordana Bruno. Zamierzali go apoteozować chyba za to, że ten zbłąkany zakonnik sprzeniewierzył się swym ślubom i szerzył potem herezyę. Demonstracyi „wolnomyślnych" zapobiegły wówczas liberalne władze włoskie.

Inaczej w Paryżu. Tu wznieśli kongresowicze naprzeciw wspaniałej bazyliki de Sacre Coeur na Montmartre figurę gipsową jakiegoś De La Barre i urządzili przed tą figurą defiladę. Rząd, który uważa się także za „wolnomyślny", nie chciał zakazać tej antykatolickiej demonstracyi. Gipsową figurę Barrego ma zastąpić kamienna czy kruszcowa.

Kimże był ów „bohater", któremu „wolnomyślni" stawiają pomnik w Paryżu? Łobuzem 20-letnim, który w r. 1766 został aresztowany w miasteczku Abbeville, w Pikardyi, ponieważ wielokrotnie dopuszczał się profanacyi religii. Podczas procesyj wyśmiewał kapłana, niosącego monstrancyę, zachowywał się nieprzyzwoicie w kościele. Aresztowano go dopiero, gdy zbezcześcił i pokrajał krzyż, będący w wielkiej czci wśród okolicznej ludności. Tego rodzaju występki były w owych czasach surowo karane; sprawca przepłacał je częstokroć życiem. Ś w i e c k i e sądy francuskie skazały Barrego na śmierć, a choć wstawiała się za nim p r z e ł o ż o n a k l a s z t o r u w Abbeville i b i s k u p z A m i e n s czynił bardzo usilne zabiegi, aby winnego uwolnić od surowej kary, sędzia okazał się nieubłaganym i wyrok został wykonanym. Cóż w tej całej sprawie zawiniło duchowieństwo, przeciw któremu zwracają się „wolnomyślni", a z drugiej strony, jaka jest racya, aby łobuzowi, który niczem nie przysłużył się ludzkości, stawiać pomniki w 139 lat po jego śmierci? Czyż to, że za jego wybryki zbyt surowa spotkała go kara, ma go czynić nieśmiertelnym bohaterem? Sprawę tę omawiają dzienniki, a wyświetlenie jej bynajmniej nie przysparza chwały zawodowym ateuszom. Związek młodzieży katolickiej opublikował odezwę, w której sprawa Barrego jest wyświetlona na podstawie dat i dokumentów autentycznych.

Obrady kongresu mają przebieg często burzliwy. Jedni domagają się, aby wolności myśli nie odpowiadała równa wolność słowa. Inni nie chcą ograniczać pierwszej, ale są zdania, że należy położyć hamulce drugiej. Bardzo charakterystyczną jest rzeczą, że choć w kongresie uczestniczy wiele osób z tutejszego świata oficyalnego, biorą też w nim udział i a n a r c h i ś c i i to w charakterze członków rzeczywistych. Jeden z anarchistów domagał się, aby prezydyum kongresu zażądało uwolnienia z aresztu Malata, który ma być „ofiarą komplotu policyjnego". Przewodniczący Allemane musiał odebrać głos mowcy i zamknąć drugie z rzędu posiedzenie, aby nie przyszło do awantur. Na innem posiedzeniu jakiś anarchista żądał, aby kongres zdefiniował już raz jasno, na czem polega *la libre pensée*. Nikt nie zdołał zdobyć się na odpowiedź wyczerpującą.

Członkowie kongresu występują z najdziwaczniejszymi wnioskami, częstokroć sprzecznymi z sobą. Jakiś socyalista chciał, aby zamiast katechizmu uczono dzieci „prawd zasadniczych". Pewna starsza niewiasta kazała katechizm zastąpić... kodeksem cywilnym. Inna ciskała znów gromy na bratnią... masoneryę, ponieważ ta nie dopuszcza kobiet do swego grona. Przyszło do scen burzliwych.

Powtórzyły się one znów trzeciego dnia, gdy anarchiści domagali się „nie uznawania żadnej religii, żadnych związków rytualnych, ani praw, polityki i w ogóle całego obecnego porządku rzeczy". „Umiarkowańsi" chcieli kilku anarchistów wyrzucić z sali; ujęli się za nimi socyaliści i „niewiasty". Posiedzenie zawieszono.

Na wczorajszem posiedzeniu przyszło znowu do wrzawy o Malata. Deputowani ministeryalni przyrzekli, że się wstawią za nim u rządu. W ciągu dalszej dyskusyi pewien anarchista nazwał przewodniczącego, Allemanea, „nędzną kreaturą", ten jego znów „wyrzutkiem" (prawdziwa wolność słowa!). Przyszło do bójki, a ponieważ anarchiści byli w mniejszości, wyrzucono ich z sali. Mimo tego awantury nie ustały.

Dziś rano zwiedzali kongresiści Wersal. Przynajmniej tym razem panowała względna zgoda. Oprowadzał ich osławiony Thalamas, nauczyciel gimnazyalny, który wobec swych uczniów zbezcześcił pamięć Joanny d' Arc. Pobyt owych ludzi w miejscach, gdzie na każdym kroku spotyka się świętości narodowe, pamiątki historyczne, oburzył sprawozdawcę *Figara*; stąpanie ich po komnatach pałaców, po Fianonie i Temple d' Amour nazywa „profanacyą" i kończy słowy: *et leurs souliers, ah! leurs souliers sur les marches de marbre de rose!*

W. Koryatowicz.

Rzym 10 września.

(Żałoba we Włoszech. — W Bogu nadzieja. — Współczucie w niedoli. — Watykan wobec sprawy rozdziału Kościoła od państwa we Francyi. — Związki wyznaniowe. — Nominacye biskupie. — Popiersia zasłużonych. — Napoleonica).

Lutto nazionale — żałoba narodowa okryła kirem ojczyznę Dantego i Petrarki. Hiobowe wieści z Kalabryi złączyły wszystkich Włochów we wspólnym bolu. Ustały chwilowe różnice i spory partyjne, a serca wszystkich obywateli zwrócone są ku wielkiem nieszczęściem dotkniętej Italii południowej. Żyjemy w jakiemś chorobliwem, nerwowem podnieceniu, w niepewności i trwodze o jutro. Trzęsienie ziemi może się każdej chwili ponowić, może z jeszcze większą niż dotychczas grozą; może ogarnąć i inne prowincye Włoch — wszak nie rzadko różne okolice tego kraju nawiedzała ta klęska. Obawa i niepokój ogarnęły szerokie masy ludności. Jedyna nadzieja w Bogu. To też kościoły są teraz wszędzie przepełnione, jak w czasie wielkiego postu, a lud z zapałem zanosi u stóp ołtarza modły błagalne o zmiłowanie Boże.

Wielką ulgę zbolałemu sercu Włocha przynosi świadomość, że w nieszczęściu jego współczuje z Italią cały świat cywilizowany. Król Wiktor Emanuel otrzymał kondolencye od wszystkich zwierzchników państw. Z zagranicy napływają bardzo hojne i obfite ofiary. Wielkie dzienniki francuskie, angielskie itd. rozpisały składki na rozbitków kalabryjskich. Nieszczęście ma przynajmniej tę dodatnią stronę, że uszlachetnia serca i zbliża do siebie ludzi, rodziny i całe narody...

Niebawem rozpocznie się nowa sesya parlamentu francuskiego i wejdzie znów na porządek dzienny sprawa rozdziału między państwem a Kościołem we Francyi. W prasie zagranicznej spotykałem się ze zdaniem, że obecnie ma być ogłoszony ważny dokument papieski, dotyczący separacyi. Jest to wiadomość niezgodna z prawdą, a przedewszystkiem przedwczesna.

Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że projekt ustawy, uchwalony w izbie poselskiej, nie był jeszcze przedmiotem rozpraw w senacie i że w najlepszym razie definitywnego przyjęcia ustawy nie można się spodziewać przed upływem grudnia. Z dotychczasowego przebiegu całej tej smutnej sprawy wnioskować trzeba, że dzisiejsze, judeo-masońskie ciała prawodawcze we Francyi uchwalą antykatolicką ustawę. Stolica św. jest na to przygotowaną. Wypowie ona jasno i bez ogródek swe zdanie i wyda instrukcye klerowi i katolikom — ale w n a l e ż y t e j p o r z e. Dyplomacya watykańska nie myśli niepotrzebnie uprzedzać wypadków. Byłoby to sprzecznem z jej tradycyą.

Sfery interesowane z pewną niecierpliwością radeby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie Stolica św. co do dwóch punktów zasadniczych nowego stanu rzeczy, przewidzianego w ustawie separacyjnej. Rozchodzi się mianowicie o to, jakie instrukcye wyda Watykan t. zw. związkom (assocyacyom) wyznaniowym i w jaki sposób będzie dokonywane mianowanie biskupów.

Pewna a dość znaczna część duchowieństwa francuskiego występuje przeciw projektowanym „związkom wyznaniowym". Opozycyoniści twierdzą, że owe assocyacye wprowadzą laicyzm do instytucyi Kościoła i będą zagrażały podstawom hierarchii. Sprawa to bardzo zawiła. Mimo tego spodziewać się należy, że Stolica św. obierze drogę najodpowiedniejszą a praktyczną zarazem. Nie ulega wątpliwości, że papież poleci związkom, aby pozostawały w ścisłej zależności i łączności ze swymi biskupami.

Najważniejszą ze wszystkich jest sprawa mianowania biskupów. Dziś nie można jeszcze przewidzieć, czy nominacya będzie wychodziła wprost i wyłącznie od Ojca św., czy też przybierze inną formę. Jeden z wybitnych prałatów francuskich powiedział, że mianowanie bezpośrednie mogłoby wywoływać represalia ze strony

---

22

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Zacna wdowa bowiem, dowiedziawszy się ubocznie, że i ojciec, równie jak syn, dom jej gościnny opuścić zamierzają, a nadto zbadawszy ze sprytem i przenikliwością, li tylko kobietom właściwą, iż poważny rodzic nie mniej lekkomyślnie jak i nieodrodny synalek, noc ostatnią spędził, wpadła w atak histeryczny, tym razem już prawdziwie z furyą graniczący. Kamienica, jak to mówią, trzęsła się w podwalinach, kucharka i pokojówka ze służby umknęły, a jedynie tylko dozorca domu, opasły piwosz z długą porcelanową fajką w zębach, z którą zdawał się chyba i we śnie nie rozstawać, powtarzał ze spokojem i wyrozumiałością głębokiego myśliciela oraz znawcy natur ludzkich jeden i ten sam znamiennej treści zwrot:

— *Na... bei den Witwen kommt manchmal so was vor... und da kann man nichts machen.*

Tymczasem obaj Trąbczyńscy, ojciec i syn, nie próbowali nawet cokolwiek działać i radzi nawet w głębi ducha, iż do rozrzewniających scen pożegnania nie doszło, zmierzali co rychlej ku dworcowi kolejowemu, skąd też niebawem w wygodnym przedziale rozparci i rożnobarwnemi wspomnieniami ukołysani, chrapnęli smaczno i długo.

W tem miłem, może i najmilszem ze wszystkich ludzkich zajęciu, przetrwali dzień cały i część nocy następnej, a dopiero z brzaskiem poranku wygramolili się na znanym im dobrze swojskim i obłoconym dworcu rodzinnej mieściny.

Tu najpoczciwsza pani Tekla ze łzami szczęścia w oczach witała drogich przybyszów. Witała, płakała i śmiała się razem w owej rozterce uczuć, jedynie kochającym matkom właściwej, w której radość częstokroć z niejakim zamętem umysłu połączoną bywa. I syncio wydawał się jej być piękniejszym niż kiedykolwiek, i mąż poczciwszym i zacniejszym jak nigdy i dzień, chociaż słotny, pogodnym i słonecznym jak od dawna już żaden.

Uczuciom radosnym odpowiedziały też w równej mierze i przygotowania w dworku poczynione. Smaczne i do niemożliwości obfite śniadanie, ogrzane jak łaźnia pokoje, świeżutką bielizną aż pod sufit wysłane łóżka, nawet — rzadkość w domu państwa Trąbczyńskich — ciepła kąpiel, przysposobiona w wypożyczonej na ten szlachetny cel od blacharza wannie.

Na ów widok rozrzewnieni Trąbczyńscy, ojciec i syn — zapomnieli w zupełności o rozkoszach opuszczonego przez nich Wiednia i — jak to zazwyczaj bywa — świadomość swojskości otoczenia, nadzieja wygód, upragnionego spoczynku i znalezienia się we własnem a dodajmy, tak wygodnie usłanem gnieździe, pokonała i przeważyła wszelkie inne awanturnicze ich zachcianki.

— No — wyrzekł pierwszy pan Tomasz, przyodziawszy swój odwieczny, miękki i ukochany szlafrok — no... mówcie sobie co chcecie, ale nie ma to jak własny domek, kawcia, szlafroczek i wygodne łóżko. Nie zła rzecz wprawdzie i przejechać się czasami, widzieć trochę świata, poznać obcych, uczonych ludzi, zwłaszcza uczonych, odświeżyć umysł i później z miłemi wspomnieniami i, że tak powiemy hm.. hm... szerszymi widnokręgami duchowymi, do własnej chatki powrócić, ale ta chatka właśnie i wygody przedewszystkiem.

Jakoż niebawem owe „widnokręgi" stały się, lubo może nie zupełnie zgodnie z prawdą, niewyczerpanym przedmiotem opowieści obydwu wędrowców. Doszło nawet do tego, że z przyjaciółmi swoimi, emerytowanymi panami poborcą i oficyałem, witał się poczciwy nasz pan Tomasz słowami *bon jour* a żegnał wyrazami *a reviderra* lub też *fare well...*

Nie pomagały wszystkie „bójcie się Boga" pierwszego i pogardliwe szemrania drugiego, pan Trąbczyński nic już sobie z nich nie robił, podobnie, jak to częstokroć czynić zwykli ludzie, którzy, otarłszy się o mędrców szerokiego świata, domowe i swojskie wielkości lekceważyć się ośmielają.

Nie o wiele odmiennem było i postępowanie młodego pana z Trąbczyc Trąbczyńskiego. Dolcio na wszystko i wszystkich, którzy go otaczali, spoglądał odtąd z wysokości już nietylko Wiednia, ale rzecby można samej wiedeńskiej wieży św. Szczepana. Nie wyrażał się nigdy inaczej, jak „u nas we Wiedniu" i o czemkolwiek gdzie mowa była, przyrównywał wszystko do „swego" Wiednia. Używał on nadto kołnierzyków, krawatek, kamizelek, perfum i rękawiczek o jakości i barwach, jakich najbujniejsza wyobraźnia wszystkich razem mieszkańców miasta X. nigdy nie wyśniła i stał się też oczywiście przedmiotem podziwu zazdrości i naśladownictwa całej złotej czy może i niekoniecznie złotej młodzieży owej miejscowości.

Rzecz prosta, iż niemniej żywe zajęcie budzi dzisiaj ten uroczy a szczęśliwy młodzian i w szeregach płci pięknej. Kochają się w nim niemal bez wyjątku wszystkie miejscowe panny na wydaniu, z dodatkiem paru wdów i kilku tak zwanych poetycznie „podlotków". Wszelako wieść niesie, iż najcięższą miłością, ową miłością na śmierć i życie, męki i rozkosze, zapłonęła ku niemu niejaka panna Leokadya, jedyna córka miejscowego pocztmistrza, słynnego na całą okolicę skąpca i kapitalisty.

Dziewica ta wprawdzie — wyznajmy otwarcie — nie jest ani młodą, ani piękną, ani rasową, ni też dystyngowaną a podobne jej widuje się częstokroć w gronie tak zwanych „podkuchennych", jednakże wszelkie te braki wygładzają i upiękniają znakomicie poczmistrzowskie kapitały, oraz tegoż wielce podeszły wiek i bardzo nadwątlone zdrowie.

(Dok. nast.)

rządu francuskiego. Gdy dotychczas odbywały się mianowania w porozumieniu z rządem, Rzym miał sposobność kontrolowania biskupów; obecnie to kontrolowanie odpadłoby.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Kurya rzymska zaprowadzi system mieszany, według którego kandydatów będzie p r o p o n o w a ł episkopat francuski i kapituła wakującej stolicy biskupiej, a papież będzie zatwierdzał lub nie przedstawionych kandydatów. Podobny system wydaje dobre rezultaty w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Kto, bawiąc w Rzymie, był na Monte Pincio musiał, zwrócić uwagę na setki popiersi z białego marmuru. Nagromadzono ich tam tyle, że z czasem dla nowych zabrakło miejsca i poczęto niemi zdobić historyczne wzgórze Monte Gianicolo. Te popiersia — to chwała i duma każdego Włocha. Wszyscy tytani myśli i serca, jakich wychowała prastara Roma, Italia średniowieczna i Włochy nowoczesne, stoją zszeregowani w cieniu palm, wawrzynów i gajów oliwnych i pomarańczowych, a Włoch patrzy z hardością na te postacie śnieżnobiałe, wielkością swą i sławą nieśmiertelne i powtarza: „I ten, i ten i ów — to mój pradziad, to moja krew i chwała!“

W jednej z cienistych alei, od strony Villa Borghese, czy tam Umberto I (jak ją dziś przechrzcili) widnieje uwieńczony wawrzynem biust Napoleona Wielkiego... Prawda, i on ich, i on chluba ziemi włoskiej. Nikt nie może wątpić o tem. A propos Bonapartego wpadła mi pod rękę świeżo wydana książka „Nido dell' aquila“ (Gniazdo orle). Jej autorem Colonna de Cesari Rocca. W dziełku tem jest mnóstwo nieznanych szczegółów o młodości i gnieździe rodzinnem Napoleona. Oto niektóre z nich.

„Signora Letizia“ — matka cesarza była przeciętną mieszczanką korsykańską. Dzieciom swym nie mogła dać gruntownego wychowania, gdyż sama była niewykształcona i mówiła tylko po włosku, narzeczem miejscowem. O dzieci nie troszczono się wiele; Napoleon wraz z braćmi, mówiąc po naszemu — przez większą część dnia „zbijał bąki“ na ulicy. Chłopacy z śródmieścia staczali częste bójki z rówieśnikami z pod rogatki. Pierwszych prowadził zawsze Napoleon, a do domu wracał nieraz z guzem na czole lub rozbitym nosem. I garderoba po takiej „walce“ nie zawsze była w porządku. Bójki staczano na pięści, a niekiedy i kamienie były w robocie. Rodzice karcili wojownicze popędy malca. „Monitor boćkowski“ był często w użyciu. Nic to jednak nie pomagało. Mały Napoleonek strugał ciągle szable z drzewa, rysował żołnierzy, wybębniał marsze na bębnie, który otrzymał od matki na urodziny.

Malca oddano do szkoły „mieszanej“ pod sterem zakonnic. Podobały mu się „rachunki“; w tym przedmiocie czynił zadziwiające postępy; nazywano go „matematykiem“. Gdy kończył szkołę ludową, żył w przyjaźni z koleżanką, imieniem Giacominetta. Odprowadzał ją często do domu. Dziewczątko było schludnie ubrane, a przyszły cesarz nie zważał na powierzchowność. Często spadały mu pończoszki i koledzy poczęli go wyśmiewać, śpiewając:

Napoleone di mezza calzetta
Fa l'amore a Giacominetta.

(Napoleon w półpończoszkach dworuje Giacominecie.)

Nie podobały mu się te drwiny i razu pewnego zaopatrzył się w kij i grzmocił nim każdego, kto się poważył go wyśmiewać.

Z domu rodzinnego, w którym „orzeł“ się wychował, prawie nic nie pozostało. Letizia, gdy jej syn miał przyjść na świat, była w kościele; tam uczuła pierwsze bole; zaniesiono ją do domu na lektyce. Ta lektyka znajduje się w „Casa Bonaparte“. Dalej kanapa (nie łóżko), na której cesarz ujrzał światło dzienne. Cicerone pokazuje sypialnię Napoleona, klawikord, na którym matka jego grała. Niestety! Wszystkie te przedmioty nie są autentyczne, a nawet sam dom rodzimy bohatera. Stronnicy anglo-korsykańskiego rządu zniszczyli wszystko w r. 1793. Gdy Bonaparte wrócił w r. 1799 z wyprawy egipskiej, zabawił przez tydzień w domu rodzinnym. Przywiózł wtedy matce szopkę betleemską z drzewa hebanowego i mahoniowego z figurami z kości słoniowej. Ta szopka — to jedyna autentyczna pamiątka po cesarzu. Dom jego rodzinny był wielokrotnie przebudowywany i ozdabiany. Bracia Napoleona umyślnie pozbawili go pierwotnej skromności, do czego ich parła parweniuszowska duma. Dobrze, że przynajmiej zachowały się cało podwaliny „gniazda orlego“ na Korsyce i że do Bonapartego nie można w całej pełni zastosować zdania: *nec locus, ubi Troia fuit...*

K. Rosszcyc.

Wystawa w Buczaczu.

Buczacz 12 września.

Sprawozdanie dla „Gazety Narodowej“.

Dział przemysłowy.

Pan Baczewski wystawił piramidę smacznych likierów nie tak wielką, jak na wystawie wiedeńskiej, ale zawsze dość znaczną.

Rum i likiery wystawił również hr. Henryk Szeliski z Brzeżan. Kosztowaliśmy również smaczne krajowe wina owocowe, porzeczniki itd.

Były też na wystawie praktyczne koce Zajączka z Lanckorony i Kęt. Tryumfy święcił przemysł snycerski i koszykarski. Miski na chleby wykonane według ładnego rysunku w sposób bardzo misterny; bas relief w drzewie niezwykle delikatny.

Krajowa szkoła koszykarska w Niżniowie, popierana przez posła Jana Urbańskiego, wystawiła bogaty dobór koszów, koszyków, konfesyonałów, krzeseł, kanap, foteli, altanek, kołysek, bombonier, kołyszących się foteli, stylowe tak zwane berceau empire, pojazdy dziecinne à la Daumont.

Poszczególne zakłady koszykarskie naśladują wzory sybirskie, japońskie i angielskie. Na pochlebną wzmiankę zasługują wyroby tokarskie z Rozdołu, ramek robionych wedle autentycznych wzorów włoskich z czasów odrodzenia, a następnie panowania stylu barocco—trudno odróżnić od oryginalnych ramek włoskich z XVI i XVII wieku.

Wiele gustu znaleźliśmy w wyrobach pierwszej krajowej fabryki pudełek kartonowych pani Olgi Głowackiej ze Lwowa, która wyrabia pudełka aptekarskie, cukiernicze, herbaciane i pocztowe. Były tam bardzo ładne i oryginalne bomboniery tak w stylu secesyi (jeśli go można tak nazwać), jak i innych; pudełeczka strojne w owoce wiśnie, gazę i lekką koronkę, eleganckie i powiewne, jak cacka, chińskie i japońskie pudełeczka na cukierki itd. Na bombonierkach, naśladujących kufry podróżne, widzieliśmy napisy Roma, London Hollborn itd. Żałujemy tylko, że te kuferki nie podróżują także i po Polsce, że nie ma na nich napisów Kraków, Warszawa, Wilno, Kowno, Grodno, Mińsk, Poznań, Gdańsk, Kijów, Żytomierz itd.

Kapelusze pani Wery piękne i gustowne, są na nich różnobarwne ptaszki, kwiaty, pióra i misternie zrobione kokardy; możeby nam się podobały jeszcze więcej, gdyby nie było w nich tyle pogoni za okazałością, a natomiast trochę więcej prostoty, która płeć piękną najwięcej zdobi. Winić jednak o to trzeba nie tych, którzy wyrabiają kapelusze, ale najpierw modę, a potem panie, które jej kaprysom bezwzględnie hołdują.

Krawatki wystawione przez Towarzystwo pomocy przemysłowej w Brzeżanach fasonem swoim i różnorodnością w niczem nie ustępowały zagranicznym a nawet londyńskim.

Podziwialiśmy piękne futra pana St. Wrońskiego, gronostajowe kołnierze, baranki krymskie itd.

Futra pani Solskiej okazałe, delierysie, futra z baranków krymskich, młodych renów, kóz chińskich, ciepłe szuby i przylegające do ciała świtki do polowania, ogólnie się podobały. Futra rysie pochodzą z krajowych rysiów.

Bardzo praktyczne również białe berlacze do drogi i do polowania (p. Orzelskiego) oraz eleganckie lakierki i ciżemki, które jeśli są równie wygodne, jak piękne, mogą śmiało współzawodniczyć z Londynem i Brukselą.

Widzieliśmy kuśnierskie roboty p. Doszli z Buczacza, a mianowicie ładne kożuchy z dobrze wyprawionej skóry z sutym kołnierzem barankowym i czerwono-zielonemi pętlicami i guzami.

P. Wojciechowski, szewc z Warszawy wystawił ładne buciki, te, które nosi płeć zdradziecka, szpiczaste, jak sztylety; można niemi przekłuć pierś; korki nadzwyczajnie wysokie, co może zmniejsza widoczną na zewnątrz część nóżki, ale nie odpowiada warunkom hygieny. Piękne buty wystawił również p. Dąbrowski.

P. Marya Nenycz wystawiła wyroby chustek, pan Halberg papier listowy i kartki z widokami bardzo ciekawymi i różnorodnymi między innymi także i z wystawy buczackiej.

P. Tadenhecht z Kołomyi wystawił wyroby pierwszej galicyjskiej parowej fabryki pończoch.

Nie brakło na wystawie i pachnideł, aromatycznych perfum i mydeł krajowych.

Pracownia haftów krajowych i swojskich ubiorów Szarotki ze Lwowa wystawiła serdaki, guńki, saki gamskie i dziecinne, berety, sukienki, bluzki dziecinne, peleryny damskie ślubne, balowe i sportowe, płaszcze damskie ślubne i do deszczu.

Oglądaliśmy także wyroby krajowego naukowego zakładu powroźniczego Wegnera w Stryju itd., szkoły wzorzystych kilimów, wyroby towarz. przemysłowego we Lwowie, oraz wyroby korczyńskiej tkalni płócien M. Męsowicza w Korczynie, ręczniki, chustki batystowe, tak eleganckie, jak w Holandyi i Belgii, tylko tańsze od zagranicznych, płótna białe, krośniaki z weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. Krajowy naukowy zakład powróźniczy p. Wegnera w Stryju wystawił dobre postronki do szli, chomąt, pasów z czystego sortowanego przędziwa, postronki węgierskie, lejce z czystego sortowanego przędziwa, linewki, uzdeczki i kantary z wędzidłami, naszelniki, uździenice, wołowody, przypony, krowiaki, poprzęgi do siodeł i rengorty do opasywania koni, linewki i powoźniki do wozów, linwy do promów, linwy i gurty druciane, szpagat, rebsznury do storów, linewki do gimnastyki i sznury dla straży ogniowych, pasy do maszyn szpagatowe, gurty szpagatowe.

Były na wystawie wyroby odlewarni i fabryki maszyn pana Podhorodeńskiego, zwracała również powszechną uwagę wystawa krajowego zakładu młynów p. Hermanna, który pokazał urządzenie całego młynu w ruchu.

Podnieść musimy jeszcze wyroby parowej fabryki dachówek p. Wimera, w rzędzie maszyn zaś wyroby podhajeckiej fabryki maszyn, w dziale przemysłu architektonicznego zaś glazuryny w w celu zabezpieczenia się przeciwko wilgoci i grzybowi, który w wielu nowo wystawionych budynkach a poszczególnie w szkołach ludowych coraz bardziej grasować zaczyna.

Pan Perlmutter wystawił krajowe tutki do papierosów, p. Hecht suknie.

P. Edward Kappa ze Stanisławowa wystawił fortepiany.

Dzwony p. Serafina z Kałusza wydają odgłos głośny a dźwięczny, noszą na sobie bas relief Matki Boskiej, Chrystusa oraz orły polskie i utrzymane ściśle w stylu barocco ozdoby z napisami polskiemi oraz napisy bizantyńskie ruskie.

Uwagę zwracała na siebie studnia, urządzona przez zakład wiertniczy studniarski p. Małochleba we Lwowie.

P. br. Romaszkan wystawił opakowaną w eleganckich pakiecikach cykoryę ze swej fabryki w Horodence.

Były na wystawie wyroby fabryki dachówek Homolacsa w Kołomyi, młyna amerykańskiego w Bucniowie, fabryki dachówek w Komarówce, Pruchnickiego firmy kilimkarskiej w Kossowie, fabryki maszyn rolniczych Sikory w Pustkowie, fabryki pługów i narzędzi rolniczych braci Fröhlich, fabryki lekkich eleganckich i praktycznych powozów Siwińskiego w Stanisławowie, który rozdawał ładne karteczki korespondencyjne z obrazem fabryki i powozów, fabryki pieców kaflowych Horoszkiewicza w Stanisławowie itd.

OO. Zmartwychwstańcy po pożarze.

Adryanopol 9 września.

Jak już wam wiadomo, d. 2 bm. wybuchł straszny pożar w Adryanopolu, którego ofiarą padło pięć tysięcy domów, a między tymi kościół katolicki (łaciński OO. Franciszkanów), kilka zakładów naukowo-wychowawczych, tak męskich, jak i żeńskich. U OO. Zmartwychwstańców spaliło się gimnazyum, dom zakonny z przyległemi zabudowaniami, cała biblioteka, drukarnia, archiwum z różnymi cennymi dokumentami. Sami ledwie mogliśmy ujść z życiem; dziś bez dachu tułamy się rozproszeni po mieście — w tej tylko odzieży, którą każdy miał na sobie; niektórzy księża nie zdołali uratować nawet i brewiarzy.— Co dalej będzie? Sami nie wiemy. To tylko wiemy, że nie wolno nam oddawać się rozpaczy: „Bóg dał, Bóg wziął, niech się święci imię Pańskie“; nie wolno nam także siedzieć z założonemi rękami i czekać, aż coś gotowego nam spadnie z nieba.

Zabieramy się napowrót do dzieła; dlatego pukamy do serc litościwych, prosząc i zaklinając je, żeby raczyły zmiłować się nad swymi współbraćmi i rodakami. Brak nam wszelkich środków pieniężnych, bez których żadne przedsięwzięcie nie może się udać, tem bardziej zakład naukowo-wychowawczy. Ten brak zmusza nas wyciągnąć błagalną dłoń i prosić o grosz wdowi pośród swoich.

Przez czterdzieści lat nieśliśmy kaganiec oświaty wśród ciemności mahometańskich i schizmatyckiej obłudy i nie skalaliśmy tego polskiego a drogiego nam imienia, ale zawsze staraliśmy się, ucząc kochać P. Boga i Jego Kościół, spłacać zaciągnięty jeszcze przez naszych przodków dług, t. j. szerzyć unię i zgodę między Słowianami. A jako dowód może posłużyć utarta między tutejszą ludnością nazwa „Ojców Polaków“.

Śp. Pius IX., wielki miłośnik Polaków, poruczył nam tę misyę i polecił burzyć mur greckiej schizmy, a budować przedmurze katolicyzmu. Czy sprostaliśmy temu zadaniu? Dopiero przyszłe pokolenia osądzą i ocenią. To pewna, że nasi ojcowie pracowali w głodzie i chłodzie, wycierpieli więcej prześladowań, aniżeli doznali pochwały. Dziś to gniazdo, które wygrzało tyle pożytecznych obywateli w Bułgaryi i poza nią, jest kupą gruzów, z nich kurzy się dym i spalenizna odstrasza przechodnia.

Udajemy się z prośbą do swoich, bo wiemy, że nas nie odepchną, ale choćby najskromniejszym datkiem zaopatrzą, a ten datek może być w monecie, a nawet w dziełach z dziedziny literatury tak ojczystej, jak zagranicznej. Książki prosimy wysyłać pod opaską (jako druki) austryacką pocztą pod następującym adresem:

„Superieur du Collége Bulgare - Catholique à Andrinopole Turquie d'Europe“ - zbieraniem składek raczy zająć się administracya *Gazety Narodowej.*

Ks. Zmartwychwstańcy w Adryanopolu.

Kronika.

Lwów, dnia 13 września 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 14 września Podwyższenie św Krzyża. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Ziemomysła.

Wschód słońca 5·42, zachód 6·08.

W piętek 15 września Nikodema M. — Gr. kat. Mamanta. — Kal. słow. Budzimiła.

Wschód słońca 5·44, zachód 6·06.

W sobotę 16 września Ludmili P. — Gr. kat. Anftyma. — Kal. słow. Sędzisław.

Wschód słońca 5·45, zachód 6·40.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **JE. Woj. hr. Dzieduszycki**, prezes Koła polskiego, bawił wczoraj popołudniu we Lwowie, poczem wieczorem odjechał do Jezupola. Prawdopodobnie w czwartek uda się do Wiednia.

— **Ekse. Leon hr. Piniński** w powrocie z podróży za granicę zatrzymał się i bawi w Wiedniu.

— **Marszałek hr. Badeni** bawi w Wiedniu.

— **Wicepr. dr. Korytowski** bawi w Wiedniu.

— **Prof. dr. Alfred Halban**, były prof. uniwersytetu czerniowieckiego, poseł na sejm bukowiński, zasłużony około rozwoju narodowości naszej na kresach, mianowany profesorem prawa porównawczego na uniwersytecie lwowskim, przybył na stały pobyt do Lwowa.

— **Dr. Babiński**, prof. chorób nerwowych z Paryża, przybył do kraju na krótki czas i bawi obecnie we Lwowie. Dziś zwiedzał poliklinikę lwowską.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu Romanowi Bilińskiemu order żelaznej korony III kl.

— **Pogłoski o zmianach w generalicyi**, jak zapewnia austr. Biuro korespondencyjne, do tego upoważnione, są nieprawdziwe.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Zastępcami nauczycieli mianowani: Mikołaj Kaczkienowicz-Biliński w Jarosławiu, Józef Pollak w II gimn. w Rzeszowie, Michał Gajewski w gimn. w Jarosławiu, ks. Tadeusz Olejniczak i Bronisław Szeffner w filii gimn. V we Lwowie, Włodzimierz Birczak w gimn. II we Lwowie, Józef Kretz w gimn. w Drohobyczu, Franc. Serwin i Marek Gottfried w gimn. w Samborze, Maryan Maciejowicz w gimn. w Stryju, Fr. Wydra w gimn. w Mielcu, Ed. Reiter w gimn. w Brzeżanach, Bol. Cichocki i St. Werber w gimn. w Buczaczu.

— **Cholera.** Berliński *Reichsanzeiger* donosi, że od 11 do 12 bm. zgłoszono w Prusiech 8 nowych wypadków zasłabnięcia, a trzy wypadki śmierci na cholerę. Dotychczas było ogółem 166 zasłabnięć i 61 wypadków śmierci na cholerę.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Onegdaj obradowała sekcya IV lwowskiej rady miej. nad sprawą walki z gruźlicą. Rezultatem obrad było polecenie biuru statystycznemu, aby przedłożyło szczegółowe daty z ostatnich lat pięciu co do wypadków zgonu wskutek choroby dróg oddechowych. Niewątpliwie daty statystyczne to rzecz bardzo cenna, ale i bez nich na razie wiemy, że największa ilość śmierci to skutki gruźlicy, a nic a nic na prawdę przeciw niej się nie robi. Powietrze we Lwowie zanieczyszczone jak nigdzie indziej; domy stare burzą bez zlewania ich poprzedniego, cegły wożą na otwartych wozach, a co gorzej jeszcze, zamiatają ulice bez poprzedniego ich skropienia. Już i tak tumany kurzu unoszą się nad miastem, a gdy jeszcze przyjdzie przejść koło zamiataczy, to istotnie oddechać trudno. Walka z gruźlicą to przedewszystkiem porządek i czystość w mieście a tych niestety brak u nas ogromny. Prezydent p. Michalski powrócił niedawno z Ragazu. Niech raczy porównać czystość tamtejszych ulic z najgłówniejszą we Lwowie Karola Ludwika — i niech zajmie się, by doprowadzić bodaj do słabego podobieństwa.

÷ **Upały** niesłychane, jak na wrzesień, wprost niebywałe, panują od dni kilku. Temperatura nie tylko w dzień bardzo wysoka, ale i wieczorami i nocami obniża się bardzo nieznacznie. Dzięki zaś pełni i prześlicznej pogodzie noce te i wieczory są cudne, urocze.

Dziś termometr wskazywał w południe w cieniu 35, o czwartej popoł. 30° C.

÷ **Pogrzeb ks. katechety Łepkiego** odbył się dziś w południe. Po długich nabożeństwach w cerkwi śś. Pietnic, gdzie zwłoki spoczywały od wczoraj popołudnia, ruszył około 12 kondukt ku cmentarzowi łyczakowskiemu. Na czele szła młodzież gimnazyum Fr. Józefa w szeregach, następnie chór młodzieży polskich gimnazyów, dalej deputacya uczniów gimnazyum Fr. Józefa z ogromnym wieńcem z biletów, za nią kilku profesorów niosło wieniec od grona nauczycielskiego gimnazyum Fr. Józefa, następnie chór młodzieży gimnazyum ruskiego, duchowieństwo łacińskie, duchowieństwo ruskie z ks. mitratem Bileckim na czele, jako eksportującym, a tuż za nim jeden z uczniów niósł na poduszce odznaki zmarłego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, grono nauczycielskie gimnazyum Franciszka Józefa, wielu profesorów i bardzo liczna publiczność. O 1 wniesiono trumnę do nowej cerkwi przy ul. Krakowskiej, gdzie odprawiono krótkie nabożeństwo, poczem kondukt ruszył w tym samym porządku na cmentarz łyczakowski, gdzie stanął o trzy na trzecią. Nad grobem odprawił egzekwie ks. metropolita Szeptycki, poczem przemawiał pierwszy imieniem katechetów ks. dr. Jurek po rusku, następnie dyrektor gimnazyum Fr. Józefa dr. Tomaszewski pożegnał zmarłego imieniem grona nauczycielskiego, a uczniowie Hoszowski po rusku a Fiszer po polsku imieniem młodzieży.

÷ **Sprzedaż tańszego mięsa** prowincyonalnego idzie bardzo dobrze. Stragany na placu Strzeleckim codziennie oblężone przez kupujących, którzy przychodzą tu nawet z bardzo odległych stron miasta. Do poprzednich trzech straganów przybyły od wczoraj dwa nowe, dzięki czemu ilość mięsa zwiększono w dwójnasób. Dostawiono też mięso wieprzowe, w cenie: polędwica 1·52 kor., szponder 1·36 k., szynka przednia i tylna 1·36 k. za kgr. Wprowadzenie szynek jest tem bardziej pożądane, że w hadlach masarskich podwyższono ich cenę znowu bardzo znacznie.

Prezydyum miasta dąży obecnie do uregulowania pośrednictwa przy sprzedaży mięsa, oraz sprawy wprowadzenia mięsa końskiego na targ. Co do pośrednictwa, prezydyum — idąc za opinią komisyi drożyźnianej, że należy zredukować względnie usunąć pośrednictwo, zwłaszcza co do handlu mięsa prowincyonalnego— zamierza ustanowić komisyonerów miejskich, którzyby byli wobec organów gminy bezpośrednio odpowiedzialni. Co do mięsa końskiego zaś, to p. Michalski, który bawiąc w Wiedniu, zajął się tą sprawą, wdrożył po powrocie do Lwowa rokowania, które idą pomyślnie, tak że niebawem będzie można prawdopodobnie dostać we Lwowie za 48 gr. kilogram mięsa końskiego, a za 64 gr. kilogram polędwicy końskiej. Że mięso końskie jest zupełnie możliwe do jedzenia, dowodzi Wiedeń, gdzie rocznie bije się około 20.000 koni rzeźnych, więc więcej, niż we Lwowie ogółem wszelkiego bydła rzeźnego.

Żydzi, którzy początkowo mięso tańsze sprzedawane na pl. Strzeleckim kupowali, ponieważ jest ono koszerne, od niedzieli zaprzestali go kupować, ponieważ rabin Szmelkes polecił w sobotę ogłosić w domach modlitwy, iż mięso to jest trefne. Przyczyną tego bojkotu ze strony rabina ma być to, iż kahał, który od każdego zabitego w rzeźni na mięso koszerne wołu otrzymuje dość znaczną opłatę, obawia się, że dochody te wskutek konkurencyi mięsa prowincyonalnego znacznie się zmniejszą.

÷ **Kłopot z nowemi książkami szkolnemi.** Z początkiem bieżącego roku szkolnego powtórzyła się znowu odwieczna historya z wyczerpaniem nakładu kilku podręczników naukowych, używanych w szkołach średnich. W następstwie tego szczupła ilość egzemplarzy tych podręczników podskoczyła znacznie w cenie, a większość uczniów rozpoczyna naukę bez podręcznika. Anormalne te stosunki powinny wreszcie ustać a odnośne czynniki powinny dbać na przyszłość, by nowe wydania książek w czas pojawiały się w handlach księgarskich.

Kronika krajowa.

Wybór posła do rady państwa z V. kuryi stanisławowskiej budzi, zwłaszcza wśród Rusinów, ożywione zajęcie. Komitet ruski uchwalił wczoraj postawić na ten okręg kandydaturę p. T. O k u n i e w s k i e g o; nadto na własną rękę agituje za sobą bezwzględnie radykał Budzynowskij a powiadają, że i włościanin poseł sejmowy Huryk o zdobyciu tego mandatu marzy. Nadto wymieniany jest jako kandydat ruski ugodowiec p. Lewicki, inspektor szkolny. Gdy ze strony ruskiej taka obfitość kandydatur i to mających pewne szanse — ze strony polskiej dotychczas niemal głucho o kandydacie, który na prawdę mógłby liczyć na wybór. Wymieniani dotychczas na ten okręg polscy kandydaci, jak ktoś dowcipnie zauważył, są tylko kandydatami na kandydatów. Nie można atoli wątpić, że niebawem polskie komitety lokalne zbiorą się i na prawdę kandydaturę mającą szansę wyboru ustalą.

Samobójstwo. Do pism krakowskich donoszą z Nowego Sącza o samobójstwie radcy sądu kraj. dr. Bronisława Wydrychiewicza wśród tragicznych okoliczności. Wydrychiewicz rzucił się pod koła pociągu, zdążającego do Orłowa, między Nowym a Starym Sączem. Prowadzący pociąg maszynista, zobaczywszy, że jakiś człowiek w bieliźnie chce się rzucić pod koła, całą siłą usiłował wstrzymać pociąg, lecz było już zapóźno. Maszyna uderzyła w głowę nieszczęśliwego, który padł trupem na miejscu. Przyczyną samobójstwa było zmartwienie z powodu choroby matki: 80-letnia staruszka wpadła bowiem do piwnicy i złamała obie nogi, skutkiem czego leży beznadziejnie chora. Troskliwy i kochający syn wziął to sobie do serca tak bardzo, że go w ostatnich dniach poczęła ogarniać rozpacz beznadziejna i melancholia, pod wpływem której rzucił się pod koła pociągu.

Kronika powszechna.

§ **Hr. Milewski i Włodzimirska.** Afera ta odbiła się wczoraj raz jeszcze echem przed sądem wiedeńskim. Właścicielka jednej z wiedeńskich pensyj zaskarżyła hr. Milewskiego o 1500 koron na tej podstawie, że pani Włodzimirska, sprowadzona przez hr. Milewskiego, jako świadek w procesie, toczącym się przeciw dr. Ottonowi Frischauerowi, mieszkała tam i odjechała niezapłaciwszy należytości. Hr. Milewski sprowadził wówczas Włodzimirską swoim kosztem z Paryża i zapłacił za nią na pensyi za jeden tydzień, za dalszy czas zaś płacić nie chce, bo było już po procesie, na który Włodzimirską sprowadził. Skarga utrzymuje, że hr. Milewski objął gwarancyę zapłaty za cały czas pobytu na pensyi przez Włodzimirską bez ograniczenia. Przy wczorajszym terminie dano hr. Milewskiemu 4 tygodnie czasu do wniesienia odpowiedzi.

§ **Die ungarische Krise und die Hohenzollern.** Z Budapesztu donoszą, że wykryto, iż autorem tej broszury, o której po pojawieniu się jej pisaliśmy, jest Arpad Ziganyi i że go uwięziono pod zarzutem zbrodni zdrady stanu. Miał on się przyznać do autorstwa tej broszury, nie chce atoli wyjaśnić, z czyjej inicyatywy ją napisał. Był on dawniej sekretarzem Banffy'ego a później urzędnikiem pocztowym ale przychwycony na defraudacyi, skazany został na dwa lata więzienia, którą to karę odbył.

Z Budapesztu donoszą: Sprawa dziennikarza Ziganyego, przybiera coraz większe rozmiary. Policya stwierdza, że węgierski manuskrypt pisał Ziganyi, zaś tłómaczenie niemieckie zredagował niejaki Benette. Nastąpiły bardzo liczne rewizye domowe. W mieszkaniu Ziganyego znaleziono w pewnej książce kartkę, pisaną rzekomo ręką Banffyego, tej treści: „Pismo ulotne nie musi koniecznie wyjść w języku węgierskim, wystarczy, jeżeli wyjdzie w języku niemieckim“. Obecnie idzie o stwierdzenie, czy rzeczywiście jest to rękopis Banffyego. Policya budapeszteńska za pośrednictwem prywatnego biura detektywów odkryła w Berlinie oryginalny manuskrypt broszury, który pisany jest ręką Ziganyego. Przed południem odbyła się także rewizya u wybitnego publicysty p. Wekette.

§ **Pani Schratt**, jak dziś z Wiednia telegrafują, ma się lepiej i niebezpieczeństwo minęło.

§ **Zaręczyny książęce.** Na zamku Kerthely odbyły się zaręczyny Karola ks. Windisch-Graetza (ur. 1871), starszego syna ks. Ernesta i Kamilli z ks. Oettingen ze znaną z piękności Aleksandrą hr. Festetics, córką hrabiego i hrabiny Tasilla Festetics'ów. Narzeczony jest bratem Ottona ks. Windisch-Graetza, za którego wyszła (w r. 1901) arcyksiężniczka Elżbieta-Marya, wnuczka cesarza austryackiego, a córka arcyks. Rudolfa i Stefanii hr. Lonyay de Nagy.

§ **Bezceremonialny król.** W Montélimar spotkał się 9 bm. z prezydentem Loubetem wracający z Nizzy król belgijski, Leopold II. Odtąd jechali obaj zwierzchnicy państw pospołu aż do Paryża. Z dworca kolejowego prezydent udał się do pałacu elizejskiego, a król do hotelu. Przy rozstaniu oświadczył Leopold Loubetowi, że go odwiedzi popołudniu, ale bez żadnej ceremonii: *en voisin et en ami.* I w istocie przed pałac prezydenta zajechała o godz. 3 dorożka, z której wysiadł siwobrody jegomość w jasnym stroju marynarkowym i w słomkowym kapeluszu; była to jego kr. mość, król Belgów we własnej osobie. *Figaro* słusznie zaznacza, że jestto może pierwszy wypadek, w którym dwaj zwierzchnicy państw spotykają się *dans de semblables conditions.* Leopold II zabawił w pałacu elizejskim około godziny.

§ **Ks. Filip Orleański** powrócił już na okręcie „Belgica“ z wyprawy do bieguna północnego i wylądował 8 bm. w Peterhead, w Szkocyi. W sobotę udał się do Weybridge, gdzie go oczekiwała matka, ks. Izabella, hrabina Paryża oraz inni członkowie domu Francyi. W Weybridge odbyło się doroczne nabożeństwo żałobne za hrabiego Paryża, ks. Ludwika Filipa, który zmarł 8 września 1894. Ks. Filip Orleański przybył obecnie do Ostendy, gdzie z liczniejszem gronem swych przyjaciół będzie się dzielił wrażeniami z ostatniej wyprawy naukowej. „Terre de France“ — tak się nazywa obszar nowo odkryty przez Filipa ks. Orleańskiego. Książę wybadał przytem, że „Przylądek Bismarka“ nie należy, jak Niemcy sądzą, do kontynentu, ale jest cyplem jakiejś wyspy. Nowo odkryte terytoryum znajduje się pod 76° 16' szerokości. Do tego punktu dotarł okręt ks. Orleańskiego „Belgica“.

§ **Generał Karmelitów bosych biskupem.** O. Rinaldo di San Giusto, generał zakonu oo. Karmelitów bosych, został mianowany biskupem Piacenzy. Urodził się on w r. 1860 w Turynie; przed wstąpieniem do zakonu nazywał się Camillo Bassetti. Głową zakonu został obrany w r. 1901. Ks. biskup Rinaldo jest wysoko cenionym przez papieża i kardynałów. Żył w ścisłej przyjaźni z biskupem z Cremony, Bonomelli, jakoteż i poprzednikiem swym mons. Calabrini.

§ **Tołstoj i Maksym Gorkij członkami Dumy.** Jak donoszą, Tołstoj oświadczył gotowość kandydowania do Dumy. Maksym Gorkij, jak donoszą *Birż. Wied.*, postawi swoją kandydaturę na członka Dumy w Niżnym-Nowgorodzie, gdzie posiada nieruchomość.

§ **Br. Komura.** Z Nowego Jorku telegrafują, że w stanie zdrowia br. Komury nastąpiło znaczne polepszenie i że już w czwartek będzie mógł odjechać do Japonii.

Z Tientsinu otrzymała rzymska *Tribuna* telegram, donoszący, iż tłum demonstrantów wymordował całą rodzinę br. Komury.

§ **Jak pracuje rosyjski sztab admiralicyi**, opowiada słynny Demczyński. Mając jakiś interes, przyszedł do biur administracyi, gdzie zastał już kilkanaście w żałobę ubranych dam, czekających na urzędników. Godziny urzędowe już dawno powinny się były zacząć, urzędnika jednak jeszcze żadnego nie było. Demczyński podszedł więc do woźnego i zapytał:

— Kto jest szefem sztabu?
— Admirał Rożestwieński.
— Znajduje się tu?
— Nie, jest w Japonii.

Teraz dopiero zrozumiał Demczyński, że woźny miał na myśli bohatera z pod Cuszimy, więc zapytał dalej:

— Lecz kto jest teraz szefem sztabu?
— Admirał Bezobrazow.
— Czy jest tu?
— Nie, jest na urlopie.
— Więc, któż jest szefem?
— Admirał Wirenius.
— Czy mogę z nim mówić?
— Nie, od trzech dni przebywa na daczy.
— Więc kto go zastępuje?
— Admirał... I tu wymienił woźny nazwisko, którego Demczyński nie dosłyszał.
— To ten już jest z pewnością?
— Nie, ale mógłby się pan był widzieć z drugim pomocnikiem, admirałem Niedermüllerem, tylko, że ten dziś nie przyjdzie.
— Więc może chociaż z adjutantem można się zobaczyć?
— Najstarszym adjutantem jest pan Siłotyj.
— Proszę mnie więc zameldować u pana Siłotyja.
— Nie ma go jeszcze, ale może przyjdzie o 2 godzinie.
— Więc z kimże do licha mogę mówić?
— Za chwilę przyjdzie urzędnik dyżurny.

Rzeczywiście za godzinę przyszedł ten urzędnik, lecz od tego Demczyński dowiedział się tylko tyle, że wypłata pensyj dla wdów i sierót po oficerach została wstrzymaną, ponieważ komenderujący admirał nie przysłał dotąd urzędowej listy strat pod Cuszimą i nie można wiedzieć, który oficer żyje, a który zginął. Na wzmiankę, że przecież listy strat urzędownie były publikowane, odparł ów urzędnik, że sporządzone one były podług zapodań japońskich i francuskich, więc urzędowej wartości nie mają.

Oto, jak pracuje rosyjska admiralicya.

§ **Iście pruska dobroczynność.** W Berlinie zawiązało się stowarzyszenie młodych ludzi płci obojej, którego celem jest: spieszenie z pomocą doraźną... opilcom. Członkowie mają, według brzmienia statutów, nieść pomoc zbyt gorliwym czcicielom Bakchusa i Gambrynusa, mianowicie towarzyszyć pijanym do domu, gdy który z nich nie może zajść o własnych siłach. Dla zupełnie nieprzytomnych opilców przeznaczone są wózki albo nosze. Gdy tych nie ma pod ręką, członek lub członkini muszą dźwigać pijaków na własnych ramionach lub barkach. Berlińczycy traktują tę rzecz zupełnie aa seryo. Stowarzyszeni mają odrębne stroje, własne, eleganckie lokale. Obliczenia wykazują, że Berlin pod względem ilości opilców zajmuje jedno z pierwszych miejsc w rzędzie wielkich miast. Można przewidzieć, że skoro teraz pijakom zapewniono tak troskliwą opiekę, powstaną w Berlinie nowe, niezliczone ich legiony. Czyż nie lepiej byłoby, aby ci panicze i te panny zamiast dogadzania opilcom, spieszyli z doraźną pomocą tym, którzy na ulicach Berlina przymierają z głodu?... Dobrze przysłowie mówi: co kraj, to obyczaj.

§ **Pułkownik Gaedke**, znany pisarz i krytyk wojskowy, na którego zdanie niejednokrotnie powo-

żywaliśmy się, został za swoją krytykę pozbawiony przez honorowy sąd oficerski stopnia oficerskiego i prawa noszenia munduru. Gaedke nie uznał jednak tego wyroku i w ostrym liście, wystosowanym do ministra wojny Einema zapowiada, że w pełnym uniformie przechadzać się będzie po ulicach Berlina, aby tym sposobem wykazać, że cały sąd honorowy oficerski jest tylko farsą. Władze wojskowe niechaj mu wytoczą regularny proces, a wtenczas się pokaże, czy jest on godnym nosić mundur oficerski, na który sobie rzetelnie zasłużył.

§ **Perfumy monarchów**. W *Universum* czytamy: Oskar II, król Szwecyi, używa bardzo wiele chypre; Edward VII lubuje się w skoncentrowanym moszusie; Wilhelm II woli Ylang-Ylang lub Corylopsis; Wiktor Emanuel III szczególniej lubi Heliotrop; Abdul-Hamid kąpie się formalnie w esencyi fiołkowej i liliowej; cesarz Franciszek Józef używa przeważnie perfumowanych mydeł toaletowych; prezydent Loubet stosuje wyłącznie wodę kolońską; car natomiast i królowa Holandyi nie znoszą perfum.

§ **Ślub Chińczyka w Paryżu**. *Gaulois* opisuje niezwykłą uroczystość zaślubin syna „państwa niebieskiego" z piękną Paryżanką, jakie się odbyły onegdaj w arystokratycznym kościele św. Magdaleny. Ona, Luiza de Savanget, on Scie-Ton-Fa, prefekt drugiej klasy cesarstwa chińskiego. Nowożeniec na kilka tygodni przed ślubem przyjął chrzest św., według obrządku rz.-kat. Z panną de Savauget poznał się jeszcze przed rokiem; lecz obowiązki powołały go do kraju. Miłość jednak tych dwojga młodych ludzi była tak gorąca, że Scie-Ton-Fa odbył w zeszłym miesiącu podróż do Europy, aby z wybranką swego serca stanąć na kobiercu ślubnym. W uroczystości kościelnej brał udział cały paryski świat dyplomatyczny i polityczny. Przybył minister chiński, Souen-Pao-Ki z małżonką i całym personalem poselstwa. Państwo młodzi, jak również i minister japoński, dr. Matono przyjechali na eleganckich automobilach... Mury chińskie musiały się zatrząść w swych posadach... Przed ceremonią ślubną odbyła się msza św., podczas której śpiewał chór opery. Kościół był wypełniony po brzegi. Wszystkie sąsiednie ulice zalegały zbite masy publiczności. Porządek z wielkim trudem utrzymywał silny oddział policyi. Do ołtarza i od ołtarza szła pani Scie-Ton-Fa silnie zawoalowana, chcąc uniknąć natarczywych spojrzeń ciekawych. Para młoda po ślubie wyjechała do „państwa niebieskiego" — Ta-Tsing-Kouo. *Farewell!*

§ **Meczet w Paryżu** ma być niebawem wzniesiony. Czynią o to starania licznie tam przebywający muzułmanie egipscy. Obok meczetu będzie wybudowana szkoła arabska. Taka sama szkoła ma być założona i w Marsylii. Na czele komitetu budowy stoi szeik Mohamed-Abdu; myśl jego bardzo gorliwie popiera księżna Ain-El-Ayat-Ahmed.

Według doniesienia *Gaulois* rząd francuski zezwolił już na jedną budowę meczetu. Komitet zbiera składki w Egipcie i innych krajach muzułmańskich. Tak tedy rząd republikański wypędza własne kongregacye, zamyka szkoły i kościoły katolickie, a zezwala na wznoszenie w sercu katolickiej Francyi świątyń mahometańskich!

§ **Mściwy słoń.** W paryskim ogrodzie botanicznym znajduje się od przeszło 20 lat słoń indyjski, wabiący się „Said". Zwierzę to, zazwyczaj bardzo łagodne, od pewnego czasu okazywało się bardzo niespokojnem i złośliwem. Podobno wszystkie słonie bywają takimi w tym okresie czasu. Doświadczony dozorca zwracał szczególniejszą uwagę na „Saida" i obchodził się z nim bardzo ostrożnie. Aż przed kilkoma dniami zdarzyło się, że ów dozorca stojąc blizko słonia, schylił się ku ziemi, chcąc podjąć jakiś przedmiot. W tej chwili objął go Said trąbą w pół, zgruchotał mu stos pacierzowy, wzniósł ofiarę w górę i cisnął z całej siły o ziemię. Trupa sprzątnięto. Słoń, widocznie zadowolony, wymierzał skoki, podobne do tańca. Przed dwoma laty w tym samym ogrodzie hippopotam pożarł swego dozorcę.

Z całego świata.

Berlin 13 września. Biuro Wolffa donosi z Pekinu: Panna Alicya Roosevelt wraz z otoczeniem przybyła tu i we czwartek będzie na audyencyi w letnim pałacu, poczem w piątek odjedzie.

Petersburg 13 września Pędząca od zachodu burza spowodowała wylew Newy, prąc wodę w górę rzeki. W półtory godziny fala podniosła się o dwie stopy i zalała całą dzielnicę Wasilew. Ostrow. Ruch parowców i łodzi zastanowiony. Oświetlenie gazowe i elektryczne ustało. Z fortecy odzywają się strzały na przestrogę. Gwałtowna burza nie ustaje.

Nowy Jork 13 września. Witte zasadził na grobie Waszyngtona jasion miru; szczepy z niego będą później do Rosyi wysłane.

Nowy Jork 13 września. Onegdaj wydarzył się pierwszy wielki wypadek na tutejszej kolei górnej (na słupach zbudowanej). Pociąg nadjechał właśnie w chwili, gdy zwrotniczy mylnie ustawioną zwrotnicę naprawiał. Pociąg rozpadł się na dwie części; jeden olbrzymi wagon wpadł w wodę, przewracając się kilka razy w powietrzu. Zabitych jest 9 a rannych 35 osób; stosunkowo nie wiele.

Tokio 13 września. (B. Reutera). Departament marynarki donosi, że pancernik „Mikasa" dn. 9 bm. w nocy zaczął z niewiadomej przyczyny gorzeć. Zanim załoga zdołała się uratować, ogień dostał się do magazynu prochu, nastąpiła eksplozya i okręt zatonął wraz z 599 ludźmi załogi.

Tokio 13 września. (B. Reutera.) Niespodziana strata „Mikasy", który był okrętem admirała Toga i z tego powodu nader popularny, wywołała w mieście silne wrażenie. Jest nadzieja wydobycia okrętu. Inne okręty w chwili katastrofy pospieszyły z pomocą, jednakże bezskutecznie. Przyczyna pożaru jeszcze nie jest stwierdzona.

Kongres antialkoholiczny w Peszcie.

W wilię otwarcia X. międzynarodowego kongresu antialkoholicznego w Budapeszcie (kongres, jak wiadomo, wyznaczony został na czas od 11 do 16 bm.) odbyło się w salach kunsthali zgromadzenie kobiet i wieczór dla zapoznania się uczestników kongresu. Zebrało się osób około 750, między niemi najwybitniejsi propagatorowie akcyi antialkoholicznej z Niemiec, ze Szwajcaryi, z Danii, Holandyi, Portugalii, Serbii, Rumunii, Francyi i Anglii. Z Rosyi i Ameryki przybyło też kilka osób.

Na zebraniu kobiet przemawiała pani Gray z Londynu i panna Hofman z Bremy.

Następnego dnia, to jest 11 b. m., otwarty został uroczyście kongres. Imieniem rządu przemawiał minister Lukacs, zapewniając, że rząd w interesie ludności uwzględni uchwały kongresu.

Otwarta równocześnie wystawa antialkoholiczna przedstawia się bardzo interesująco.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +16·5, Tarnopol —·—. Lwów +17·0. Skole +·— Przemyśl —·— Jarosław +15·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +14·5 Kraków +15·6 .Praga +15·7 Wiedeń +18·4. Semmering —·— Budapeszt +18·6. Ischl +16·6 Riva +20·0 Tryest +21·1 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* P. **Janina Korolewicz-Waydowa**, śpiewaczka opery Covent-Garden w Londynie, występuje obecnie gościnnie w Pradze, w czeskim teatrze narodowym. Krytyka tamtejsza nie szczędzi naszej rodaczce pochwał, a publiczność czeska przyjmuje ją owacyjnie. P. Korolewicz śpiewała w sobotę partyę Neddy w „Pajacach", a 12 bm. partyę Violetty w „Traviacie".

* „**Święty Jacek Odrowąż**, patron Polski", oto tytuł książeczki, która wyszła obecnie nakładem Macierzy polskiej. Autorka, p. Marya Sandoz w szeregu obrazów (U kolebki, lata młodzieńcze, pobyt w Rzymie, założenie zakonu w Polsce, misye św. Jacka itd.) przedstawiła barwnie żywot i działalność świętego, oparła zaś swą opowieść na tle historycznem a natchnęła ją wielką miłością kraju ojczystego. Książeczkę liczącą 57 stron druku zdobią 3 ryciny, z których jedna przedstawia podobiznę św. Jacka z witrażu kościoła OO. Dominikanów w Rzymie, druga postać świętego z katedry na Wawelu, trzecia grobowiec patrona Polski w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Cena dziełka 30 hal.

* **Książeczkę dr. K. J. Nitmana** pt. „Jan Kiliński", szewc, pułkownik wojsk polskich w r. 1791, opowieść historyczną, nakładem Macierzy polskiej, cena 30 hal. zaliczyła rada szkolna kraj. w poczet dziełek poleconych na nagrodę pilności dla młodzieży szkół ludowych, tudzież do bibliotek szkolnych.

* **Międzynarodowy kongres sztuki** odbędzie się w Wenecyi w czasie od 21 do 28 września staraniem gminy weneckiej. Ażeby zapewnić kongresowi powodzenie utworzył się komitet dla poparcia zadań kongresu, a w skład jego weszli przedstawiciele państw europejskich i Stanów Zjednoczonych. — Delegatem Austryi jest Alfred Roller — jak zawsze w takich razach — Niemiec. Kongres obejmie cztery sekcye: międzynarodowa wystawa i konkurs, wychowanie estetyczne, sztuka wobec życia, międzynarodowa ochrona własności artystycznej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Piękna Helena" Offenbacha.
W piątek „Maskarada".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj rano przybył do Krakowa z Wiednia celem zwiedzenia miasta poseł japoński w Wiedniu Makino. Obejrzał on najważniejsze zabytki i katedrę na Wawelu w towarzystwie p. Jerzmanowskiego, znanego w Krakowie japonofila. Po południu poseł Makino odjechał do Zakopanego.

— W procesie przeciw Holikowi o kradzież kolii hr. Borkowskiej przesłuchiwano wczoraj popołudniu świadków, między innymi p. Gabryelę Mierzeńską, właścicielkę dóbr w Lubelskiem, która opowiadała o kradzieżach rozmaitych kosztowności z jej kufrów w drodze z Radziwiłłowa do Lwowa. Dziś zaś przesłuchano Józefa Pilawskiego, byłego starszego konduktora, zasądzonego na 6 lat więzienia za kradzież kolii hr. Borkowskiej i odsiadującego karę w Wiśniczu, oraz byłego konduktora Skrzyszowskiego, również odsiadującego karę w Wiśniczu. Pilawski między innemi twierdził, że niewinnie został skazany, a gdy przewodniczący podniósł, że wobec swego obrońcy dr. Goldhammera przyznał się był do kradzieży, Pilawski oświadczył, że tylko swemu obrońcy powiedział, iż inny konduktor, Lachnitt, obecnie już nie żyjący, do kradzieży się przyznał. Kolik twierdził, że zeznania Pilawskiego są fałszywe.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok, uznający Holika winnym przekroczenia § 473 tj. nabywania podejrzanych przedmiotów i zasądził go na grzywnę 600 kor., ewentualnie 60 dni aresztu w razie niemożności zapłacenia grzywny. Kolej państwową i poszkodowaną hr. Olgę Borkowską odesłał trybunał z pretensyami ich na drogę prawa cywilnego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dla obmyślenia środków sanacyi finansów teatrów warszawskich, doprowadzonych, jak wiadomo, gospodarką czynowniczą na próg bankructwa, odbyło się onegdaj posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem naczelnika kancelaryi gen.-gubernatorskiej, Jaczewskiego. Stwierdzono, że na razie konieczna jest suma 100.000 rs., tyle bowiem należeć się będzie do 1 października różnym pracownikom teatralnym. Nie powzięto jednak żadnej decyzyi.

— W poniedziałek był w Warszawie częściowy i tylko w niektórych dzielnicach strajk na znak żałoby po Kasprzaku. We wtorek pracowano wszędzie normalnie.

Z WILNA.

— Policya w Berdyczowie wykryła wielki tajny magazyn broni. Podczas zebrania w synagodze aresztowano 67 żydów. Zabrano wiele pism rewolucyjnych.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Tyfus w Poznaniu dotąd jeszcze nie ustał. Wypadków tyfusu było razem 304, z tego 20 śmiertelnych.

Dymisya gabinetu węgierskiego.

Węgierskie Biuro korespondencyjne doniosło dziś urzędownie, że br. Fejervary wręczył cesarzowi dymisyę gabinetu węgierskiego i że w tych dniach powoła cesarz do siebie przywódców koalicyi, aby „poinformować się o położeniu".

Urzędowe to doniesienie w pierwszej swej części stwierdza, iż cesarz nie zaaprobował niebezpiecznego eksperymentu zwalczenia opozycyi węgierskiej socyalistami i zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, co nietylko ujemnie byłoby się odbiło na Węgrzech, ale i na Austryi, trudno bowiem byłoby w Austryi opierać się temu, co sam rząd na Węgrzech przeprowadził z własnej woli. Pomysł węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Kristoffa nie utrzymał się, a że br. Fejervary innego środka zwalczenia opozycyjnej koalicyi nie znalazł — więc gabinet jego odchodzi i uważać to należy za pomyślny obrót sprawy.

W drugiej części doniesienie węgierskiego Biura koresp. zapewnia, że w tych dniach cesarz powoła do siebie przywódców koalicyi, aby poinformować się o sytuacyi. Ze względu, że monarcha zna już dokładnie żądania węgierskie, należy pod „poinformowaniem się" rozumieć zgodę monarszą na pewne ustępstwa co do języka węgierskiego na polu wojskowem. Interpretacya ta o tyle zdaje się być słuszną, że cesarz po odrzuceniu radykalnych projektów br. Fejervary'ego konferował z szefem sztabu generalnego br. Beckiem. Konferencya ta niewątpliwie dotyczyła granicy owych ustępstw.

Telegramy i telefonemały.

Gal. prawo propinacyjne.

Wiedeń 13 września. *N. fr. Presse* donosi, że rząd nie zgodził się na przedłużenie galic. prawa propinacyjnego po rok 1910, a natomiast dla zapewnienia Galicyi dochodu, jaki miała ona dotąd z tego prawa, proponuje albo zaprowadzenie opłaty od wyszynku napojów spirytusowych, albo zaprowadzenie podatku krajowego od wódki i piwa; który z tych projektów zostanie przyjęty, zostanie dopiero rozstrzygniętem po rokowaniach rządu z wydziałem krajowym, co ma nastąpić z początkiem roku przyszłego.

(*Przyp. Red.* O ile nam wiadomo w sprawie gal. prawa propinacyi, bawią właśnie we Wiedniu namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, wiceprez. dr. Korytowski i radca dworu Jaegerman. O przedłużeniu gal. prawa propinacyi poza r. 1910 dawno już nie ma mowy, chodzi tylko o uzyskanie na rzecz kraju drogą opłat za prawo wyszynku, jakoteż drogą podatku krajowego od wódki i piwa kwoty odpowiadającej mniej więcej obecnemu dochodowi z prawa propinacyjnego. W ostatnich czasach zapewniano, że rząd godzi się na opłaty za prawo wyszynku i na podatek od napojów słodzonych, odmawia zaś krajowego podatku od piwa.)

Rada gabinetowa

Wiedeń 13 września. Dziś przed południem odbyła się pod przewodnictwem bar. Gautscha rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Z Węgier.

Budapeszt 13 września. W piątek 15 bm. na posiedzeniu sejmu br. Fejervary zawiadomi izbę, że cesarz przyjął dymisyę całego gabinetu, powierzając mu równocześnie prowadzenie agend państwowych aż do złożenia nowego rządu. Zaraz potem sejm zostanie odroczony do 3 października, a czas ten użyty zostanie na utworzenie nowego gabinetu.

Sprawa Ziganyego.

Budapeszt 13 września. (Węg. Biuro kor.). Przesłuchanie dziennikarza Władysława Lakatosa trwało do 3 rano. Dziś przedpołudniem przesłuchał radca policyi Berery odpowiedzialnego redaktora *Budapester Tagblattu*. Ziganyego wydano dziś prokuratoryi państwa. (Patrz w kronice).

Protest przeciw wyborowi Ortla.

Toruń 13 września. *Gazeta toruńska* donosi, że z powodu nadużyć przy wyborze w okręgu chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskim, popełnionych ze strony przeciwników kandydata polskiego, wniesiono protest przeciw ważności wyboru, dokonanego d. 7 bm. Materyał na poparcie protestu będzie bardzo obfity.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym 13 września. W Olearia, Trofea i innych miejscowościach ponowiło się wczoraj trzęsienie ziemi.

Rzym 13 września. *Osservatore Romano* donosi, że papież przesłał biskupom w Kalabryi znaczniejsze sumy pieniężne celem rozdania ich między ludność dotkniętą trzęsieniem ziemi.

Monteleone 13 września. Król Wiktor Emanuel wczoraj na pokładzie jachtu „Jela" objechał dokoła wulkan Stromboli, wylądował w Parghelii i zwiedził niektóre miejscowości. Później popłynął do Nicotery, gdzie również zwiedził bardziej dotknięte miejscowości. Następnie udał się automobilem do Tritanti, gdzie podczas jego pobytu wiele domów się zawaliło, a wreszcie zwiedził Pizzo, Filadelfia i Moida.

Cosenza 13 września. Od wczoraj godz. 8 wieczorem do godz. 2 nad ranem dało się uczuć po trzykroć trzęsienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym, które wyrządziło szkody i wywołało panikę.

Rzym 13 września. Królowa ofiarowała 50 tysięcy lir dla ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi.

Insbruk 13 września. W obszarze gór Arulańskich wczoraj o godz. wpół do 2 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające 6 do 10 sekund.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm 13 września. *Svenska Telegramm Bureau* donosi, że sytuacya jest poważną, gdyż Norwegia nie chce przyjąć programu szwedzkiego. Rozważaną jest myśl przedłożenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Tajemniczy okręt.

Szkokholm 13 września. *Stokholm. Tidningen* donosi z Helsingforsu szczegóły o zatonięciu okrętu koło Jakobstadu. W piątek urzędnicy cłowi zbliżyli się do okrętu celem przejrzenia ładunku; w tej chwili jednakże załoga, mówiąca po angielsku, przyjęła ich groźbą, że będzie strzelała, i wołała: „Możecie wybierać między śmiercią swoją a powrotem na ląd". Urzędnicy cłowi cofnęli się. W 20 minut potem okręt wyleciał w powietrze, po wyratowaniu się załogi zapomocą łodzi. Następnie gubernator przybył na miejsce wypadku. Nazwy okrętu nie można było dokładnie odczytać.

Helsingfors 13 września. W pobliżu Jakobsztadu znaleziono 5.000 karabinów u kilku osób, mieszkających w tej okolicy. Prawdopodobnie pochodzą one z okrętu, który tam wyleciał w powietrze. Załoga tego okrętu udała się w głąb kraju, obecne jej miejsce pobytu nie jest znane. Władze finlandzkie otrzymały rozkaz strzeżenia z większą bacznością wybrzeży zatoki Botnickiej. Jeneralny dyrektor cłowy udał się do Jakobsztadu.

Walki mimo pokoju.

Z Petersburga donoszą, że pomimo podpisania traktatu pokojowego codziennie jeszcze zdarzają się potyczki na lewem skrzydle. Rosyanie skarżą się, że ponoszą przy tem dotkliwe straty. Z Tokio zaś telegrafują, że to Rosyanie rozpoczynają utarczki, a dnia 11 bm. dokonali nawet poważnego ataku na Suszan, zostali jednak odparci.

Położenie w Tokio.

Tokio 13 września. (Urzędownie). Mikado nie przyjął dymisyi, przedłożonej mu przez wszystkich ministrów i wezwał ich, aby pozostali na swych stanowiskach.

Wyjazd delegatów pokojowych.

N. Jork 13 września. Członkowie rosyjskiej komisyi pokojowej odjechali na pokładzie okrętu „Ces. Wilhelm II". Przed wyjazdem Witte i bar. Rosen złożyli wizytę pożegnalną japońskiej komisyi pokojowej. Bar. Komura, który, jak wiadomo, jest chory, pożegnał się z rosyjskimi komisarzami za pośrednictwem posła Takahiry. Bar. Rosen i Witte pozostali u Japończyków pół godziny. W porcie tłum wznosił okrzyki na cześć Rosyan.

Witte złożył za pośrednictwem Rosena przedstawicielom prasy podziękowanie, przyczem oświadczył, że nigdy tak dobitnie nie przekonał się o tem, jak obecnie, że pióro jest potężniejsze od miecza.

Paryż 13 września. Umarł były prezydent ministrów Goblet.

Nowy Jork 13 września. Zanosi się znowu na wielki strajk. Robotnicy w kopalniach twardego węgla, którzy już podczas olbrzymiego strajku w r. 1902 dziewięć godzin roboty i podwyższenie płacy o 10 prc. wywalczyli, żądają obecnie pracy ośmiogodzinnej i uznania unii robotniczej. Posiadają oni przeszło dwa miliony dolarów funduszu strajkowego i są pewni pomocy robotników z kopalń węgla miękkiego. Trust zaś (związek właścicieli kopalń) posiada przeszło 50 milionów ton węgla w zapasach rezerwowych i podnosząc w razie strajku cenę tonny węgla o jeden dollar, zarobiłby sumę ogromną, a przemysł miałby podostatkiem paliwa. Mimo to 150.000 robotników podobno gotuje się na strajk jak najrychlejszy.

Madryt 13 września. Z wyborów do izby posłów wyszło 131 ministeryalistów, 104 konserwatystów, 31 republikanów, 7 karlistów, tudzież 25 z obozów pomniejszych. Nieznany jeszcze wynik z ośmiu okręgów.

Z Rosyi.

Zamach na Bułygina i Sacharowa.

Paryż 13 września. Do *Libre Parole* donoszą z Petersburga: Kiedy Bułygin wraz z byłym ministrem wojny gen. Sacharowem wczoraj w południe w pałacu peterhofskim wsiadał do powozu, rzucono na powóz bombę, która eksplodowała. Sacharow jest ciężko raniony, Bułygin wyszedł bez szwanku. Dwie osoby, przechodzące w pobliżu, zginęły na miejscu, 14 zostało ranionych. Zamach miał być dokonany przez dwóch Ormian, przebranych w mundury oficerów rosyjskich.

Z Kaukazu.

Batum 13 września. (Pet. Ag.) Muzułmani na prowincyi prowadzą zaciętą walkę z chrześcijanami.

Tyflis 13 września. (Pet. Ag.) Tłum robotników i innych ludzi wtargnął wczoraj do ratusza; w owej chwili posiedzenia w ratuszu nie było. Gubernator wezwał burmistrza, ażeby opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że niema do tego środka. Potem zaczęła policya występować przeciw tłumowi, ale komisarza policyi odparto. Wezwano sotnię kozaków; kozacy wezwali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany.

Tłum odpowiedział głośnym krzykiem i począł strzelać do kozaków; przełamano też mur sąsiedniego domu i stamtąd strzelano również. Jeden kozak i jeden ajent policyjny zostali ciężko zranieni. Kozacy wówczas dali ognia. Po kwadransie 27 osób było zabitych, 75 ciężko rannych.

Władykaukaz 13 września. Około 30 osób wykoleiło pociąg pocztowy i strzelało do niego. Jeden z podróżnych został zabity, 34 osób zraniono.

Tyflis 13 września. (Pet. Ag.) Ogólna uwaga zwraca się obecnie na miasto Gori, gdzie partya rewolucyjna zabroniła pod karą śmierci duchownym miejscowym asystować przy pogrzebie zmarłego przed kilku dniami byłego jen. gubernatora w Baku, jen. adyutanta ks. Amilakowa. Nikt niema odwagi zbliżyć się do gmachu, w którym znajdują się zwłoki. Z tego powodu przewiezione będą zwłoki do Tyflisu, dokąd wyruszyło już wojsko do straży. Sytuacya jest niepokojąca. Obawiają się, że w dzień pogrzebu księcia, który wzburzył był przeciw sobie całą ludność, przyjdzie do rozruchów.

Petersburg 13 września. W Tyflisie na Kaukazie cała ludność tatarska chwyciła za broń i ogłosiła świętą wojnę przeciwko wszystkim chrześcijanom i przeciw władzom rosyjskim. Tatarzy walczą z wojskiem rosyjskiem. Ruina materyalna jest zupełna. Władze rosyjskie obawiają się, że teraz chwycą za broń górale mahometańscy w Dagestanie.

Rozmaitości.

§ **Miasto znikające.** Na wyspie Santa Catalina (Kalifornia), w pobliżu Los Angelos znajduje się miasto Avalon, renomowane miejsce kąpielowe. Miasto to należy do największych osobliwości nowego świata. Istnieje bowiem tylko przez 4 miesiące w ciągu każdego roku. Nie znika ono dzięki jakiejś *vis maior*, ale po upływie sezonu kąpielowego rozbierają je ludzie, pozostawiając na miejscu tylko części podziemne, jak kanały, wodociągi, przewody światła itd. Rzecz jasna, że nikt nie narusza też alei i ogrodów. Wszystko inne atoli — znika z powierzchni ziemi. Co roku, w kwietniu przedsiębiorcy wznoszą w Avalon lekkie pawilony i namioty. Namioty są olbrzymie; składają się z kilku apartamentów, nie brak nawet gabinetów kąpielowych. W osobnych, pięknych namiotach znajdują się restauracye, kawiarnie, sklepy, czytelnie, sale koncertowe, teatrzyki itp. Oryginalne to miasto, które w lecie ma do 80.000 mieszkańców, ma wyborny klimat morski; położenie jest malownicze, nad zatoką. Avalon jest własnością wielkiej kompanii, która urządza ruchome mieszkania, zaopatruje letników w żywność i przewozi ich na własnych parowcach.

§ **Czasopismo dla jeńców rosyjskich.** Dziennik rosyjski *Ruś* w ostatnim numerze umieścił na naczelnem miejscu następujący telegram: „W Japonii wielką sensacyę wywołało rosyjsko-japońskie czasopismo. Nowe to ciekawe wydawnictwo, w formie ilustrowanego tygodnika w rosyjskim języku, podjęte zostało przez gazetę *Daily News*, aby dawać ciekawy materyał do czytania rosyjskim jeńcom, znajdującym się w Japonii i aby wspierać ideę przyjacielskiego połączenia obu stron wojujących. Cena tego tygodnika, noszącego nazwę „Japonia i Rosya", wynosi 50 senów za numer. Pierwszy zeszyt został wydany wspaniale, tak co do strony zewnętrznej, jak i co do treści: znaczna liczba pięknie wykonanych ilustracyj, poważne artykuły i najnowsze telegramy agencyjne uczynią zapewne pismo to bardzo popularnem pośród rosyjskich jeńców. Winniśmy radośnie powitać ten sympatyczny czyn japońskiej prasy, zawsze względnej na potrzeby jeńców i starającej się wedle możności ulżyć ich niedoli. Niech wiedzą Japończycy, że i przed wojną byli Rosyanie, którzy poważali Japonię i wszelkiemi siłami starali się o utrzymanie z nią dobrych stosunków, niestety jednak, były to nieliczne głosy, których nie chciały słyszeć sfery, decydujące o losach rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Obóz tych nielicznych obecnie znacznie się powiększył i można się spodziewać, że po wojnie nastąpi nowa era we wzajemnych stosunkach tych dwóch wielkich narodów".

Dział rolniczy.

α **Sprawy rolnictwa i leśnictwa.** Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi do strzeżenia praw rolnictwa i leśnictwa w Wiedniu uchwalono rezolucyę, żądającą natychmiastowego wypowiedzenia wszystkich niewypowiedzianych jeszcze traktatów handlowych oraz wzywającą rząd, aby, zawierając nowe traktaty z zagranicą, uzyskał rękojmię, że w razie zerwania ugody cłowej z Węgrami traktaty te mają być utrzymane w mocy wobec samodzielnego austryackiego obszaru cłowego. W tym samym duchu należałoby doprowadzić do porozumienia z Niemcami. W rezolucyi zaznaczono dalej, że oprócz konwencyi weterynaryjnej z Niemcami nie powinno się z żadnem innem państwem zawierać takich konwencyj. W końcu wyrażono ubolewanie z powodu nieznośnego stosunku z Węgrami oraz żądanie zawarcia konwencyi handlowej lub unii cłowej z Węgrami.

Z rynków towarowych.

Rynek rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·75 do 7·90, pszenica na termina 7·60 do 7·80. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·75 do 6·00. Owies obroczny gotowy 5·75 do 6·00. Owies obroczny na terminy 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 11·— do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·75 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 85·25 do 85·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25 do 21·50.

Budapeszt dnia 13 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·76—15·78, pszenicę na kwiecień 16·46—16·48, żyto na październik 12·78—12·80, na kwiecień 1906 13·48—13·50 owies na październik 11·96—11·98, na kwiecień 1906 12·46—12·48, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·10—13·12, rzepak na sierpień —·——·—.

Oferty mierne.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: spokojne,
Pogoda: piękna, ciepło.

Dział ekonomiczny.

β **Upaństwowienie kolei północnej.** Z Wiednia donoszą do *Czasu*, że wbrew przeciwnym pogłoskom upaństwowienie kolei Północnej nastąpi jeszcze w tym roku; a gdyby podczas rokowań wynikły jakie trudności, to dokonanem będzie z oddziaływaniem wstecz od 1 stycznia 1906 r.

β **Traktaty handlowe.** Ministerstwo handlu zawiadomiło izby handlowe i przemysłowe, że na podstawie porozumienia z Szwajcaryą i Bułgaryą dotychczasowe traktaty handlowe z temi państwami pozostają w mocy do końca grudnia b. r.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 13 września (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 682·25, węgierskiego zakładu kredytowego 795·00 Anglobanku 319·25, Unionbanku 563·00, Banku dla krajów koronnych 450·25 Bankvereinu 572·75, Bodencreditu 1049·— galicyjskiego Banku hipotecznego 562·50 kolei państwowych 674·75 kolei południowej 102·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 447·— kolei północnej 5885 kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 545·25 Rima Muranya 558·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2767·— fabryki broni 567·—, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 914·—, oblig. węg. indemniz. 96·65 renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 96·95, węgierska renta koronowa 96·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 102·50, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·95, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·80 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 146·00, losy tureckie 145·75 marki 117·46, ruble 253·50.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 13 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. br. Błazowski z Czeremchowa, A. hr. Miączyński z Satyowa, M. br. Błażowski z Nowosiółki, dr. W. Czajkowski i E. Lisowski z Przemyśla, E. Sagebil z Walzhut, Z. Piotrowski z Król. pol., A. Tyszko z Krakowa, M. Kriss z Tarnowa, A. Werner z Uhnowa, B. Strobel i A. Wallacher z Ołomuńca, O. Sala z Wysocka, W. Krzyżanowski z Lisek, J. Kraus z Węgier.

MARCELI PREVOST. 22

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Kochana Arleto, wiesz, że możesz mną rozporządzać. Zwierz się przedemną, jak przed przyjacielem. O co idzie?

— Nie mogę... Nie potrafię się przemódz, aby ci powiedzieć...

Nastała przykra chwila milczenia, aż wreszcie, aby przerwać, rzekł cichym głosem:

— Arleto, nie potrzebujesz mi mówić, dawno już wszystko odgadłem.

Księżna zerwała się z krzesła przerażona.

— Odgadłeś?

— Odgadłem to owego popołudnia, gdyś rozmawiała ze mną w La Fauconiere. Mówiłaś o osobie trzeciej, lecz ja domyśliłem się, że mówisz o sobie. Byłaś tak niespokojną wówczas i zdenerwowaną... Lecz czy jesteś już pewną?

— Myślałam, że ty jako lekarz powiesz mi... I dlatego przyszłam tu.

Jerome namyślał się chwilę, potem rzekł:

— Nie ma wątpliwości. Co zamyślasz teraz uczynić?

— Nie wiem. Chyba ucieknę. Pozostała mi mała renta dwóch tysięcy franków, której mi nikt odebrać nie może. Będę z tego żyć. Martyna pozostanie przy mnie i będzie mi pomagać. Boję się tylko, aby mój mąż nie odszukał mnie i nie zmusił do powrotu.

— Tego nie uczyni. chociażbyś nawet bez podania powodu od niego odeszła. Czy jednak nie lepiej z mężem się ułożyć? Zdaje mi się, że jeżeli on jest rozsądnym, zgodzi się na to.

— Nie zależy mi wcale na tem, aby dziecko nosiło imię Ermingenów, którego nienawidzę.

— Może, ale dla dziecka byłoby to lepiej a ty jesteś odpowiedzialną za szczęście dziecka. Jest twoim obowiązkiem próbować przynajmniej porozumienia z mężem. Wierz mi, że mówię to po głębokim namyśle, wiele bowiem od owej ostatniej rozmowy rozmyślałem o tobie.

— Zaczekam więc, aż on sam spostrzeże...

— Nie, ty musisz go uprzedzić.

— Lecz on nie da mi nawet dokończyć i zabije mnie.

— Nie ma obawy.

— Jerome! — prosiła teraz Arleta — oszczędź mi tego upokorzenia, idź do Krzysztofa i powiedz mu wszystko.

— Jeżeli tego zażądasz, uczynię to. Ale sama czujesz przecież, że w takich sprawach nie można posługiwać się pośrednikami. On będzie gotów do porozumienia tylko pod wpływem obawy przed skandalem i dlatego musi być przekonany, że nikt o niczem nie wie.

— Przypuśćmy, że się porozumiemy; jakież jednak będzie dalsze nasze pożycie?

— Nie gorsze, jak dotychczasowe. Każde, jak dotąd, będzie żyć dla siebie. Urządzicie się, jak będzie wam najwygodniej.

— Być może, że masz słuszność... Okazałeś mi dzisiaj tyle dobroci... Dlaczego nigdy przedtem takim dla mnie nie byłeś... Może nie byłoby do tego doszło...

— Dawniej? Co pod tem rozumiesz?

— Dawniej, gdy tu, jeszcze za życia twej matki przychodziłam...

Oboje popatrzyli na siebie z zakłopotaniem.

— Myślałem o tem nieraz — mówił Jerome zmieszany — ale byłaś wówczas jeszcze tak młoda, prawie dziecko i matka moja powtarzała mi: jeszcze zawcześnie.

— Tak, wówczas byłam naprawdę zupełnie niewinnem dzieckiem — rzekła Arleta i westchnęła głęboko.

— Ani moja matka, ani ja nie mogliśmy się mieszać do twojego wychowania, bo to byłoby krytykowaniem twej matki. Ale oboje kochaliśmy się bardzo.

— Ja także, Jerome, kochałam twoją matkę bardzo i u was czułam się szczęśliwą. Ah, dlaczegoż nie zatrzymaliście mnie przy sobie.

Oboje zamilkli. Jerome był bardzo wzruszony. Wreszcie Arleta rzekła:

— Dziękuję ci serdecznie za wszystko. Teraz czas na mnie do domu.

— Czy jeszcze dziś chcesz mówić z mężem?

— Jeżeli tylko będzie możliwe, tak.

— Namawiałem cię do tego, lecz teraz lęk mnie zbiera. Krzysztof jest rzeczywiście nieobliczalnym.

— Cóż na tem zależy? — rzekła Arleta głosem stanowczym, lecz tak rozpaczliwym, jak gdyby rozmowę z mężem uważała za samobójstwo.

Zwróciła się do odejścia a Jerome ją odprowadzał. Przechodzili naprzód przez rodzaj hali, której ściany zawieszone były obrazami a po środku urządzony był jakby ogród zimowy.

— Wszystko tak samo, jak było przed czterema laty — mówiła Arleta. — Cztery lata! Lecz ileż to te cztery lata przyniosły: moja stara przyjaciółka nie żyje, a ja jestem taka nieszczęśliwa i taka sama... sama...

Oczy jej napełniły się łzami.

— W naszej sferze każdy żyje sam dla siebie — rzekł Jerome. — Popatrz naokoło siebie.

W przedpokoju pomógł jej ubrać narzutkę i z widocznem wzruszeniem uścisnął jej rękę na pożegnanie.

— Bądź zdrów, Jerome.

— Donieś mi, co się stało.

Martyna oczekiwała na księżnę w automobilu.

— Cóż? — zapytała, skoro tylko jej pani miejsce zajęła.

— Mój kuzyn radzi mi, abym pomówiła z księciem.

— I wszystko mu powiedzieć?

— Tak.

— Księżno pani — zawołała Martyna, załamując ręce — pozwól, abym w owej chwili była w pobliżu.

Arleta nie dała żadnej odpowiedzi. Czuła się zupełnie wyczerpaną. A jednak rozmowa z Jeromem przyniosła jej wielką ulgę; zrozumiała, że zupełny spokój wtenczas dopiero uzyska, gdy powie całą prawdę mężowi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zucskę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Do L. 6536 z 1905 545

Awizo.

Zabezpieczenie wiktu dla niżej podanych szpitali, odbędzie się, mianowicie:

dla szpitala w	Brodach	dnia	22	sierpnia 1905
	Mostach wielkich		25	
	Złoczowie		26	
	Brzeżanach		28	
	Kołomyi		2	września 1905
	Trembowli		5	
	Stanisławowie		13	
	Czerniowcach		16	

Rozprawy odbędą się przy tych szpitalach.

Oferty łącznie z wadyum mają najpóźniej do godziny 10 rano na dniu rozprawy do wyżej podanych szpitali wpłynąć. Bliższe warunki można przeglądnąć w zeszytach warunkowych znajdujących się w dotyczących szpitalach i w intendanturze 11 korpusu, tudzież w obwieszczeniu, które na wielu miejscach przybite i w „Gazecie lwowskiej" i „Gaz. czerniowieckiej" ogłoszone zostało.

Z c. i k. Intendantury 11 korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.